Dziś 16 stron — „Literatura i Sztuka" — „Szachy"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XIII. Kraków, poniedziałek 30 czerwca 1930 WYDANIE M. P. Nr. 169

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

O czyn stanowczy

Kraków, 29 czerwca

(Th.) Kongresu „Centrolewu" nie witamy, ani go nie potępiamy.

Już widzimy naszych najserdeczniejszych, jak wykrzywiają wargi niby do ironicznego uśmiechu i mówią triumfalnie: Naturalnie — żydowska neutralność.

Otóż zaznaczamy: to nie jest żydowska neutralność, tylko prostą, ludzka, a chyba zupełnie zrozumiała nieufność. A nieufność nasza do Centrolewu, uzasadniona jest nietylko tem, że nas w nim niema. — a niema nas w nim dlatego, że chce on być istinno polski, zupełnie tak, jak nim chce być obóz endecki! — ale też całą dotychczasową historją i działalnością tego nieorganicznego zlepku. Znamy Centrolew, jak on z domu wychodził. Pamiętamy doskonale, jak łatwo ten „lew" przestał ryczeć, zaniemówił, i jak szybko zamieniał się w centropraw. To tak szło naprzemian, jakby o koszule, a nie o programy chodziło. To, co się przeżyło od pierwszych dni Polski, nie budzi pełnego zaufania do tej grupy stronnictw, która obecnie na terenie krakowskim występuje jako koalicja o wspólnym programie.

A nietylko w organiczną spoistość takiego wspólnego programu nie wierzymy, ale odnosimy się też z całym sceptycyzmem do skuteczności metody walki, jaka się posługują połączone w Centrolewie stronnictwa. Te wszystkie strzały papierowe, choćby z największą siłą rzucone, nikogo nie trafiają, a na pewno nie ranią. Jedno tylko są zdolne wywołać — zamieszanie, a właśnie tego się boimy.

Boimy się zamieszania w interesie całości państwa. Nie chcemy jednak zbyt mocno podkreślać właśnie tego punktu, bo nie chcemy, by nam pierwszy lepszy z samego brzegu nie zakrzyknął, że troska o całość państwa jest raczej jego sprawą, aniżeli naszą. Nie chcemy więc z nikim się spierać o patent i przywilej na patrjotyzm. Dlatego właśnie odrazu dodajemy uwagę, że nasza troska odnosi się w znacznej mierze do losu Żydów. Wiemy bowiem z doświadczenia, że wszelki chaos, wszelkie zamieszanie w pierwszym rzędzie i całą siłą skrupia się na Żydach.

Ta nieufnośc wielostronna i uzasadniona nie pozwala nam na powitanie dzisiejszego kongresu Centrolewu.

Ale go też nie potępiamy. Wiemy doskonale, że dzisiejsze metody rządzenia nie służą rozwojowi i wzmocnieniu Państwa, ani na wewnątrz, ani na zewnątrz. Nigdy rząd sam, nawet gdyby był „samodzierżawiem". bez pomocy i współpracy społeczeństwa na terenie międzynarodowym. A tak samo nie uzdrowi stosunków wewnętrznych i nie uleczy ciężkiego kryzysu gospodarczego tylko za pomocą dekretów i rozporządzeń, za któremi nie stoją: cała troskliwość, mocna wola i pełne doświadczenie społeczeństwa. Ci, którzy wymyślili rozgraniczenie władz przy równoczesnem zgraniu ich wszystkich i pełnej zaufania współpracy, — ci byli wielkimi mędrcami. Historja przyznała im rację, dając wspaniały rozkwit tym państwom, w których te zdrowe zawody są w życiu zrealizowane. Ale nie są mędrcami i nie mają za sobą aprobaty historji ci, co to próbują rządzić dużemi państwami zapomocą dowcipnych, ale nawskróś niepłodnych i pustych pomysłów i kawałów.

A tak właśnie, a nie inaczej u nas od kilku lat się rządzi. Przeciw temu należy coś zrobić. Zwykły instynktowny odruch prze do jakiegoś poczynania do samoobrony, do protestu.

Dlatego właśnie nie możemy potępić dzisiejszego zjazdu, który zdaje się być takim odruchem. takim odruchowym protestem przeciw „żartobliwemu" sposobowi, w jaki się u nas traktuje fundamentalne prawa i taksamo fundamentalne instytucje.

Ale ani odruch nie pomoże, ani piękne i szumnie wystylizowane rezolucje. Pomóc może wyłącznie stanowczy, wielki czyn, taki, który wstrząśnie sumieniem społeczeństwa i odrazu je przekona, że istnieje niebezpieczeństwo, któremu się musi przeciwdziałać.

Czy przedstawiciele Izb Ustawodawczych mają w swoim kołczanie taką faktyczną strzałę — niepapierową?

Chyba, że tak.

Posłowie i senatorowie ze stronnictw opozycyjnych, to znaczy ze znakomitej większości obu Izb, powinni na znak protestu złożyć swoje mandaty, a zarazem spowodować zrzeczenie się wszystkich, którzy się na listach ich grup znajdują. To byłaby demonstracja i godna i skuteczna. Nie byłaby to walka na słowa i upajanie się mocnemi wyrazami. Słów, mocnych i bardzo mocnych, lud ma dosyć. One mu już nie imponują, a jeszcze mniej go przekonują. Lud chce widzieć jakiś stanowczy czyn. Nie rewolucyjny, który z góry skazany jest pa niepowodzenie i którego lud nie chce, bo nie chce powiększenia chaosu. Ale czyn o wysokiem napięciu etycznem, a zarazem mocny w następstwach politycznych.

Mówmy całkiem szczerze: Jaki jest stosunek szerokich mas do Sejmu? Zdaje się, że niema w tem przesady, gdy się stwierdzi, że szerokie masy trochę kpią z kopanych i tratowanych posłów, trochę się nad nimi litują, a trochę też im nie dowierzają. Nieraz słyszy się ot taki dowcip, który mocno kole: Co tam za nieszczęście! Bierze sobie 555 zdrowych ludzi „zasiłek dla bezrobotnych" wcale pokaźny. Nic stasznego im się nie dzieje. Jakże można przekonać masy, że w tym żarcie jest krzywda? Ot po prostu w ten sposób, że się zrezygnuje z tego t. zw. „zasiłku dla bezrobotnych", że się zrezygnuje ze wszystkich uprawnień i przywilejów, jakie stanowisko posła czy senatora nadaje.

Czy to możliwe, ażeby społeczeństwo nie zostało wstrząśnięte do głębi duszy na widok takiego gremjalnego złożenia mandatów?

A rząd?

Trudno uwierzyć, ażeby rząd mógł nad takim czynem potężnym przejść do porządku dziennego. Niema tego ministra, niema tego adwokata, któryby na taką poważna demonstrację znalazł odpowiedź we formie dowcipnej interpretacji. Rząd stałby wobec próżni i musiałby ją zapełnić. Niebyłoby ciał ustawodawczych — musiałby je czemprędzej do życia powołać. Musiałby, znaczy się, czemprędzej rozpisać nowe wybory, o ile chce przynajmniej pozostać w pozorach prawnych.

A przecież do nowych wyborów opozycja dąży, przynajmniej dążyć powinna. Niech-że je w sposób niezmiernie stanowczy i mocny wymusi.

Nie witamy zjazdu, ale go też nie potępiamy.

Nie ma on naszego zaufania, ale pojmujemy konieczność jego odruchu.

Skoro jednak już jest i działać zamierza, to należy się domagać, by działał skutecznie i celowo.

A skutecznym i celowym może tylko być czyn stanowczy. Taki czyn, który przekona zarazem całe społeczeństwo i rząd. Niech świat cały widzi, że idzie o rzeczy wielkie, miary, na które nie można zareagować słowem wyszukanem i wyostrzonem, tylko takim czynem, który godność wyraża, trochę ciężką i protest mocny.

Wyrok w procesie U. O. W.

Lwów. 28. 6. PAT. Dzisiaj, o godz. 10.15 ogłoszony został wyrok przeciwko 17 członkom Ukr. Org. Wojsk. Główny oskarżony Roman Józef Bida za zbrodnię zdrady głównej, oraz za zbrodnie przewidzianą ustawą dynamitową, popełnioną przez wstąpienie i należenie do U. O. W., organizacji zmierzającej do

ga aktów terroru i sabotażów, przez czynny udział w spiskach, przez organizowanie zamachów terrorystycznych i napadów, przez rozmyślne spowodowanie wybuchu materjałów eksplodujących na Targach Wschodnich dnia 7 września 1929 r., przyczem nastąpiło ciężkie uszkodzenie ciała urzędniczki Targów Wschodnich, Marji Strejtówney, skazany został jako bezpośredni sprawca

na karę śmierci.

Oskarżony Kruszelnicki za zbrodnię zdrady głównej na trzy lata ciężkiego więzienia, z obo

strzeniami. Oskarżeni Michał Tereszczuk, Jan Wacek, Józef Naorlewicz, Włodzimierz Machni cki skazani zostali na 4 lata ciężkiego więzie nia z obostrzeniami. Józef Kryluk na trzy lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami, Roman Ka czmarski na dwa lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Wszystkim skazanym na więzie nie zaliczono areszt śledczy, 9-ciu oskarżonych, w tem dwie kobiety uwolniono. Po ogłoszeniu wyroku zarówno prokurator, jak i obrońcy wnieśli kasacje.

* * *

Lwów. 28. 6. PAT. Po ogłoszeniu wyroku prze ciwko członkom ukraińskiej organizacji wojskowej prokurator zgłosił kasację. Obrona wniosła narazie kasację od wyroku w sprawie oskarżonego Bidy. Nie jest wykluczone że obrońcy wniosą również ka sację w sprawie innych skazanych.

Dzisiejsze manifestacje Centrolewu

Kraków, 29 czerwca

Dzień wczorajszy w Krakowie minął pod znakiem końcowych przygotowań do dzisiejszych ma nifestacyj Centrolewu. Główne biuro stronnictw opozycyjnych mieści się w lokalu O.K.R.P.P.S. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego l 5. zaś poszczególne stronnictwa mają biura dla swych delegatów w lokalach partyjnych. Nadto h uchomione zostało wczoraj o godz. 6 wieczór biuro informacyjne na dworcu. Dziś od rana czynne będą na wszystkich rogatkach Krakowa posterunki informacyjne dla uczestników manifestacji, przybywających pieszo względnie furami do Krakowa. Służbę informacyjną zorganizowała krakowska P. P. S.

W ostatniej chwili, bo w sobotę w południe zadecydowano, że kongres Centrolewu obradować bę dzie w wielkiej sali Starego Teatru, a nie — jak przewidywał program — w sali teatru przy ul. Raj skiej. Widocznie organizatorzy kongresu uzyskali zezwolenie zarządu miasta na odbycie obrad w miejskim budynku. Zarazem postanowiono, że obra dy kongresu rozpoczną się już o godz. 9 rano, aby mogły się zakończyć przed rozpoczęciem wiecu ma sowego na Rynku Kleparskim, zwołanego na godzinę 11-tą.

Przez cały dzień wczorajszy zjeżdżali do Krako wa posłowie i senatorowie oraz delegaci partyjni ze wszystkich stronnictw Centrolewu oraz liczni przedsta wiciele prasy polskiej i zagranicznej.

Na ulicach miasta zwracała uwagę obecność większej ilości oficerów policyjnych z Głównej Ko mendy Policji w Warszawie i z okręgów pozakrakowskich, skąd nadejść też miały do Krakowa oddziały policji i wojska. Wedle powszechnych prze widywań, dzień dzisiejszy minie w Krakowie w spo koju. Należy tego oczekiwać w dobrze zrozumiałym interesie państwa i ludności.

* * *

W związku z dzisiejszym zjazdem Centrolewu rozpoczęły się pewne sfery agitację, mającą na ce lu zdyskredytowanie prowodyrów Centrolewu. Tak np. ukazały się wczoraj wieczorem olbrzymich roz miarów afisze, zawierające list otwarty marszałka Daszyńskiego do posła Kiernika z roku... 1926. List zawiera znane zarzuty przeciwko ludowcom, stawiane im z powodu Dojlid itd. W liście tym mowa jest o tem, że socjaliści z najwyższym wstrętem zasiadali z ludowcami w gabinecie koalicyjnym Skrzyńskiego. Zaznaczyć należy, że w r. 1926 p. Daszyński nie był jeszcze marszałkiem Sejmu, posługiwanie się zatem jego listem z owych czasów w przededniu kongresu Centrolewu, jest manewrem po litycznym dość niewybrednym.

Równocześnie, jak donosi „Gł. Nar.", rozesłane zostały do różnych miejscowości i wsi sfingowane pisma, podpisane rzekomo przez posła Witosa i Brodackiego, treści następującej:

„Z powodu haniebnej zdrady PPS, która od dłuższego czasu w wielkiej tajemnicy prowadzi ła rokowania z Belwederem i dzisiaj je właśnie sfinalizowała, zawiadamiamy Was, że **zjazd „Centrolewu" zostaje odłożony.**

Na specjalnie zwołanych zebraniach w dniu 29 bm. należy omówić i potępić zdradę interesów Demokracji przez socjalistów.

Rezolucje przesyłać należy do Zarządu Stron nictwa.

Dalsze szczegóły poślemy jutro".

Pieczęć: Okręgowy Zarząd PSL „Piast" w Krakowie — Witos Brodacki.

Oczywiście jest to falsyfikat. Prezydjum Piasta musiało prostować go telefonicznie.

* * *

W godzinach wieczornych pociągiem z Warszawy przybyli do Krakowa liczni posłowie i senato rowie z grup Centrolewu oraz BB. M. in. przybyli sen. Strug, posłowie Wyrzykowski, Grallński, Bittner, Pławski, Szczerkowski, Ziemięcki. Nadto przybył b. wicepremier Thugutt.

Posłowie z BB, którzy równocześnie przybyli do Krakowa odgrażali się w pociągu, że za wszelką cenę starać się będą zabrać głos na wszystkich pu blicznych zebraniach centrolewu.

Wśród licznej grupy dziennikarzy zagranicznych i krajowych, którzy zjechali do Krakowa, znajduje się również nasz sprawozdawca sejmowy, red. Bernard Singer.

Kto przyjeżdża z Łodzi?

Warszawa 28, 6. Sin. Na zjazd centrolewu do Krakowa wyjeżdżają z Łodzi jako delegaci O. K. R. P. P. S. wiceprezydent miasta Rapalski oraz ławnik Purczal, który jest obecnie komendantem milicji partyjnej na terenie Łodzi. Ławnik Purczal zabiera ze sobą **300 swoich podkomendnych.** Wyjeżdżają również delegaci Ch. D.

Wiec przeciwko kongresowi Centrolewu — zakazany

Warszawa 28. 6. Sin. Warszawska organizacja PPS lewicy zgłosiła w sobotę 28 bm do komisarjatu rządu m. Warszawy podanie o udzielenie pozwolenia na odbycie zgromadzenia publicznego w Warszawie w niedzielę w godzinach południowych Wiec ten miał być zorganizowany pod hasłem: Precz z faszystowskim kongresem centrolewu w Krakowie! Władze bezpieczeństwa stolicy ze względu na spokój publiczny nie udzieliły pozwolenia na zgromadzenie i nie dopuszczą do jego odbycia.

Napad na ambasadę polską w Paryżu

Paryż. 28. 6. PAT. Wczoraj około godz. 22.30 grupa złożona z 40 osobników obrzuciła kamieniami gmach ambasady polskiej. Cztery szyby zostały wybite. Sprawcy napaści zbiegli zanim policja zdo łała interweniować.

—o—

Teror na Śląsku opolskim

Oleśno. 28. 6. PAT. W nocy z dnia 24 na 25 bm. do mieszkania komisarza polskiego banku ludowego w Oleśnie, Jerzego Suchenka, rzucono duży kamień, który rozbił dwie szyby. Sprawcą tego aktu teroru okazał się niejaki Maron z Olesna. Suchenek zajmował się organizacją onegdajszego przedstawienia polskiego w Oleśnie. Napad powyższy uważany jest przez ludność polską za akt zemsty z powodu dojścia do skutku przedstawienia polskiego w Oleśnie.

—o—

Potajemne małżeństwo ks. Albrechta

Wiedeń. 28. 6. PAT. „Di Stunde" donosi, że b. arcyksiążę Albrecht, przed wyjazdem swym do Ameryki południowej zawarł potajemnie, wbrew woli swej matki, ślub z pewną damą z towarzystwa węgierskiego, rozwiedzioną małżonką jednego z dyplomatów węgierskich. Ślub odbył się poza granica mi Węgier Małżeństwo to było powodem zrzeczenia się arcyksiącia Albrechta pretensyj do tronu węgierskiego.

Co się stało z p. Kobytowem?

Warszawa. 28. 6. PAT. W związku z wiadomością, która pojawiła się w szeregu pism polskich o tem, jakoby zastępca radcy handlowego ZSRR w Polsce p. Kobytow został aresztowany przez władze sowieckie i osadzony w Sołowkach, biuro prasowe przedstawicielstwa ZSRR w Polsce kategorycznie zaprzecza tej wiadomości, jako niezgodnej z rzeczywistością. P. Kobytow po powrocie do ZSRR otrzymał nowe stanowisko i obecnie jest członkiem zarządu ogólno-związkowego syndykatu futrzanego.

—o—

Sprawozdanie Simpsona przychylne dla Arabów?

Jerozolima 28. 6. ŻAT. Półoficjalny organ egzekutywy arabskiej „Al Hajat" donosi, iż bawiąc w Betleem, sir John Simpson miał oświadczyć miejscowym Arabom, iż jego sprawozdanie które wysyła do Londynu zadowoli żądania arabskie, które zostały przed nim wyłuszczone w czasie jego wyczerpującego śledztwa.

Solidarność robotników żydowskich i arabskich

Jerozolima 28. 6. ŻAT. Na plantacji pomarańczy w Nes Zionah należącej do p. Weslera i rabina Dworesa zastrajkowało 26 robotników żydowskich, którym kierownik plantacji zredukował płacę z 200 na 150 milsów dziennie. P Wesler sprowadził robotników arabskich, którzy mieli już przystąpić do pracy, gdy jednak robotnicy żydowscy wyjaśnili Arabom na jakim tle strajk na plan tacji wybuchł, Arabowie wycofali się nieprzyjmując ofiarowanej im pracy.

Spór o Scianę Płaczu przed komisją międzynarodową

Jerozolima. 28. 6. ŻAT. Po przestudjowaniu przez międzynarodową komisję dla Sciany Płaczu memorjału żydowskiego, w którym to celu komisja przerwała swe posiedzenia na jeden dzień, wczoraj wznowione zostały posiedzenia komisji. Po zaga jeniu obrad przewodniczący Lofgreen wyraził zado wolenie z powodu, jak się wyraził, interesującego memorjału żydowskiego. Żydzi — oświadczył on — nie roszczą sobie żadnych praw własności do Scia ny Płaczu, należy jednak zaznaczyć, iż naogół nie mogą być stosowane ustawy, dotyczące absolutnego prawa własności w stosunku do miejsc świętych, dookoła których często dochodzi do zaciekłych walk.

Po tem oświadczeniu członkowie komisji zadali szereg pytań przedstawicielom stron. Do reprezen tantów muzułmańskich członkowie komisji zwrócili się z prośbą o sprecyzowanie swoich roszczeń pra wnych zarówno do Sciany Płaczu, jak i sąsiednich budynków. Reprezentanci strony żydowskiej mieli poinformować komisję o następujących szczegółach: 1

1) Czy nabożeństwa żydowskie przy Scianie Płaczu mają charakter indywidualny, czy też zbio rowy,

2) Jaka różnica zachodzi między nabożeństwem zbiorowem przy Scianie Płaczu a takiemże w synagodze,

3) Jakie przedmioty potrzebne są przy Scianie Płaczu dla odprawienia nabożeństwa, a jakie dla wygody modlących się,

4) Kto organizuje nabożeństwa przy Scianie Płaczu.

Następnie zabrał głos adwokat dr. Eliasz, który oświadczył m. in.: Żydzi nie zamierzają dyskuto wać na temat przynależności prawnej Sciany, gdy jednak idzie o miejsce święte tego charakteru co Sciana, Żydzi utrzymują, iż prawo własności nie uprawnia właściciela do rozbudowania lub zmiany struktury tego zabytku. Dr. Eliasz wręczył komisji list komitetu rabinicznego dla obrony praw religijnych Żydów przy miejscach świętych, na czele któ rego stoi nadrabin Francji dr. Levy. Przytem dr. Eliasz wręczył członkom komisji również zdjęcia Sciany, wykonane przez wspomniany komitet, na których wyraźnie widoczne są napisy żydowskie. imiona i daty, które zostały przez Arabów starte z monolitów Sciany w przeddzień przybycia komisji. Reprezentanci strony muzułmańskiej, któ rzy na poprzedniem posiedzeniu oświadczyli, jakoby nic im nie było wiadomem o wspomnianych napisach, znaleźli się w kłopotliwej sytuacji i nic na ten argument nie odpowiedzieli. Dr. Eliasz przedsta wił również spis funduszów zbieranych wśród miejscowych Żydów, z których to funduszów pokrywane były różne wydatki, związane z naprawą niem dziedzińca, czyszczeniem bruku przy Scianie, dostarczaniem wody itp.

Nowy krach nowojorski i jego skutki

Okazuje się coraz wyraźniej, że wszczęta w listopadzie ub. r. przez prezydenta Hoovera akcja, mająca na celu ratowanie konjunktury w Stanach Zjednoczonych, była daremna. Ameryka musiała się przekonać, że odwiecznym prawom gospodarczym nie można przeciwstawić się środkami sztucznemi. Spadek siły konsumpcyjnej szerokich mas nie dał się powstrzymać sztucznie stworzonym popytem. To też sytuacja przemysłowa już w początkach b. m. była o wiele gorsza, niż kiedykolwiek przed rokiem. Bezrobocie wzmogło się w taki sposób, iż dosięgło już 5 miljonów głów. Do ciężkiej sytuacji przemysłowej zaś przybyła jeszcze wzmagająca się niepłynność banków, wywołana przeważnie wzrostem lombardowanych walorów.

Wszystkie tu przytoczone momenty razem musiały ostatecznie spowodować derutę na giełdzie, której rozmiary mało co tylko różniły się od wielkiego krachu w październiku ub. r. Kursy niektórych walorów spadły nawet silniej, niż w 1929 r.

Poprawa sytuacji giełdowej w Stanach Zjednoczonych w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1930 r. okazała się całkowicie iluzoryczna: wskaźnik kursowy z 21. czerwca jest o 6 procent, niższy od najniższego wskaźnika kursowego w okresie bezpośrednio następującym po wielkim krachu październikowym w 1929 r., który zapoczątkował obecny okres depresji gospodarczej w Stanach. Dowodzi to sztuczności poprawy osiągniętej w okresie od grudnia do czerwca r. b. A przecież na tej przypadkowej i nietrwałej poprawie opierali swoje prognozy rozwoju konjunktury gospodarczej nietylko niektórzy ekonomiści i finansiści amerykańscy, lecz również politycy tej miary co Hoover i Mellon.

Z tego względu obecny krach ma niezmiernie doniosłe znaczenie psychologiczne. Dotychczas w publiczność amerykańską wmawiano, że załamanie się konjunktury w październiku 1929 r. było chwilową recesją: teraz okazuje się, że nie krach październikowy był chwilową recesją ale, że późniejsza poprawa sytuacji giełdowej nastąpiła zupełnie niezależnie od wzmagającego się kryzysu gospodarczego i była jedynie skutkiem bardzo nierozważnej ekspansji kredytów giełdowych, których banki obecnie nie mogą zlikwidować.

W sferach giełdowych określają obecną sytuację na giełdzie nowojorskiej jako bardzo groźną. Rzadko w ciągu ostatnich lat7 zdarzały się takie momenty paniki jak w ciągu ostatnich dwóch tygodni czerwca. Rozmach spekulacji zniżkowej jest olbrzymi i nie wiadomo do jakiego spadku kursów może doprowadzić: nigdy jeszcze od roku 1920 i 1921 spekulacja zniżkowa nie miała tak odpowiednich objektywnych warunków jak obecnie. Mimo, iż od połowy kwietnia przeciętna wartość akcyj zmniejszyła się więcej niż o jedną czwartą, wciąż jeszcze kursy w stosunku do rentowności są uważane za zbyt wygórowane. Pozatem została zlikwidowana zaledwie nieznaczna część kredytów giełdowych, których banki, a zwłaszcza banki prowincjonalne, nie chcą i nie mogą prolongować.

Wskutek nadmiernych kredytów lombardowych, reportowych i innych, udzielanych przez banki prowincjonalne, sytuacja tych banków jest katastrofalna. Prasa amerykańska stwierdza, wzmagającą się falę bankructw banków prowincjonalnych, wskazując jednocześnie, że należy się spodziewać dalszych masowych niewypłacalności. Zrozumiałe jest, że w tych warunkach banki prowincjonalne likwidują kredyty za każdą cenę, co powoduje masowe przymusowe egzekucje na giełdzie nowojorskiej. Federal Reserve system zasadniczo nie przychodzi z pomocą bankom nie należącym do tego systemu: pomniejsze banki prowincjonalne przeważnie do systemu federalnego nie są włączone.

Jak donosi „Manchester Guardian" z 24 czerwca, w dniu 23 czerwca został utworzony w Nowym Jorku syndykat interwencyjny banków w celu zapobieżenia panice na giełdach amerykańskich. Syndykat ten ma charakter nie urzędowego porozumienia, którego szczegóły nie są znane. Podobny syndykat był już utworzony w r. 1921 oraz w r. 1924. Skuteczność tej interwencji jest jednak wobec powagi sytuacji nader wątpliwa.

Do utrudnienia sytuacji przyczynia się jeszcze inny, ciężki problemat — jak powstrzymać nadmierną podaż zboża pochodzącego ze zbiorów tegorocznych. Sprawa ta jest tembardziej trudna, że urodzaj pszenicy zapowiada się bardzo pomyślnie. Projektowany jest wobec tego zakup trzystu miljonów buszli pszenicy, gdyż to jest minimalna ilość, która musi być wycofana z rynku, aby nie dopuścić do dalszego groźnego spadku cen zboża. Zakupów tych dokona spółdzielnia farmerów Stanów Zjednoczonych utworzona i finansowana przez Federal Farm Board. Znaczne kredyty stabilizacyjne, przeznaczone dla utrzymania cen płodów rolnych, okazały się jednak niewystarczające, bo cena buszla pszenicy na lipiec wynosi w Stanach Zjednoczonych zaledwie 92 centy.

Jest rzeczą jasną, że krytyczne położenie potężnego gospodarstwa amerykańskiego musi wpłynąć na życie gospodarcze całego świata. Nie ulega też wątpliwości, że Amerykanie chwycą się radykalnego środka: ofenzywy eksportowej przemysłu północno-amerykańskiego. Zbyteczne zaś chyba zaznaczyć, jak niebezpieczną ofenzywa ta będzie w szczególności dla Europy- która — rozbita i nieskonsolidowana — żadną miarą niezdoła jej się oprzeć.

Tani pieniądz, którego — niema!

Berliński „Der Tag" z 24 bm. stwierdza, iż po ostatniej wielkiej fali potanienia pieniądza w maju br., na międzynarodowych rynkach pieniężnych poczęła wzbierać nowa fala. Po obniżeniu stopy dyskontowej przez Nowojorski Bank Federalny do 2 i pół proc. musiał i Bank Rzeszy swoją stopę obniżyć o pół proc., tj. do 4 proc. To obniżenie zaś wywołało w Niemczech wprost groteskowe następstwa. Praktycznie bowiem codziennie płatne wkłady bankowe przynoszą teraz rocznie tylko 1 i pół proc. odsetek. Również odsetki od wkładów na tzw. konta oszczędnościowe zmniejszyły się o cały procent, bo z 5 proc. na 4 proc.

Zaznaczyć należy przedewszystkiem, iż w Niemczech od 30 lipca 1924 r. nie było jeszcze 4 proc. stopy dyskontowej. Jeśli zaś odsetki od wkładów bankowych wynoszą dziś 1 i pół proc. rocznie, to trudno przypuszczać, by ktoś mógł mieć ochotę lokować w banku pieniądz nawet prześciowo. A że mówi się już o dalszej zniżce stopy dyskontowej, przeto należy liczyć się, iż te wkłady bankowe przyniosą nawet tylko — 1 proc. rocznie.

Nie można zaś łudzić się dłużej co do faktycznej sytuacji, jaką to rzekome potanienie pieniądza wytwarza w gospodarstwie. Im tańszy bowiem staje się pieniądz na giełdzie, im niższa stopa procentowa dyskontowa, tem silniej każdy czynny w gospodarstwie obywatel odczuwa ciasnotę gotówkową. Gdy bowiem za lokowany w banku pieniądz otrzymuje się tylko 1 i pół proc., to za pieniądz wypożyczony musi się płacić 7—8 proc., a nawet i więcej, o ile go wogóle można zdobyć.

Ten, ogólną sytuację tak dobitnie charakteryzujący stan anormalny panuje dziś prawie we wszystkich krajach. Przedewszystkiem zaś w Ameryce, gdzie stopa dyskontowa osiągnęła obecnie najniższy poziom, jaki kiedykolwiek był notowany w dziejach amerykańskich banków biletowych. Wysoce znamienne zaś jest, że to ostatnie obniżenie dyskonta do 2 i pół proc. nastąpiło automatycznie po derucie giełdowej. Fakt ten dowodzi bowiem, że i na tamtej półkuli sytuacja gospodarcza jest niezmiernie krytyczna. Nie inaczej zaś przedstawia się sytuacja w Anglji. Narazie wprawdzie Bank Anglji jeszcze nie obniżył swej i tak już dość niskiej, bo 3 proc. stopy dyskontowej. Jeśli zaś, jak ogólnie przypuszczają, Bank Francji obniży swoja stopę z 2 i pół do 2 proc. i osiągnie tem samem rekord najniższej na świecie stopy, wówczas Londyn dłużej nie będzie mógł pozostawać w tyle.

TO I OWO.

Bebe wychodzi za mąż, inne się rozwodzą

Co się dzieje poza kulisami w Hollywood?

W Hollywood głośno teraz mówią o miłości Bebe Daniels, która, jak w filmie, zakończyła swój romans z Benem Lyonem — ożenkiem. Piękna Bebe Daniels, uroczy rywal Douglasa, była już sześć razy zaręczona, ale nie miała odwagi wyjść za mąż, ponieważ nie wierzyła, czy ją narzeczeni naprawdę tak mocno kochają Ostatnim jej flirtem był artysta Ben Lyon, któremu postawiła za warunek, że oboje muszą przeczekać rok, by skonstatować, czy ich uczucie wytrzyma próbę czasu. Po roku skonstatowali oboje, że ich uczucie wcale nie osłabło, przeciwnie nawet się spotęgowało, wobec czego pobrali się ku wielkiemu gaudium publiczności.

Gdy więc Bebe Daniels szczęśliwie wyszła za mąż — jej koleżanki prawie równocześnie szczęśliwie się rozwiodły. Pierwszą w korowodzie była Elsie Bartlett, żona Józefa Schildkrauta, która tłomaczyła sędziemu, eż jej mąż jest wprawdzie bardzo inteligentnym i wykształconym człowiekiem, że włada kilkoma językami, jest genjuszem, ale jest przytem bardzo gwałtownym i staje się wręcz nieznośnym. Sędzia uwierzył i zgodził się na rozwód Drugą była piękna Billy Dove, która przeprowadziła również rozwód z reżyserem filmowym Irvingiem Villatem, ponieważ mąż tak gwałtownie ją ściska, że ma zawsze siniaki, a szarpiąca się kobieta czegoś podobnego nie może tolerować Trzecią była żona reżysera Ernesta Lubicza, która oskarżyła swego męża o „moralne okrucieństwo" Lubicz niewiele oponował przeciw ko temu rozwodowi, tak, że proces trwał zaledwie kilka minut

Hollywood ma więc o czem mówić, a prasa o czem pisać...

Lindbergh ma syna!

Ewenement, którego w Ameryce oczekiwano od dłuższego czasu z największą niecierpliwością, stał się wreszcie faktem: Lindbergh ma syna.

Wiadomość o tem, że pani Lindbergh ma zostać matką dostała się do wiadomości prasy zupełnie przypadkowo — oto podczas słynnego lądowania, kiedy z aeroplanu Lindbergha urwało się jedno koło i zgromadzone na lotnisku tłumy z przerażenie oczekiwały niechybnej katastrofy, nie zwłocznie po wylądowaniu, które było majsterszykiem wirtuozowstwa lotniczego „Charlie" podbiegł do swojej żony i o coś wypytywał ją niezmiernie troskliwie Wtedy dowiedziano się o tem, że Lindbergh oczekuje przyjścia na świat swego następcy. Tak się też stało, bo jak obszernie donoszą o tem pisma ameykańskie, Lindbergh junior jest „chłopakiem na schwał". Szczególnie interesowała się prasa amerykańska tem, jak też zachowa się w tak niezwykłej sytuacji „zdobywca Atlantyku". Okazuje się, że Lindbergh w tej tak ważnej w swem życiu chwili... stracił panowanie, które umiał zachować wśród burz i wichrów. Ale już po chwili rozpromieniła się jego twarz, a na zapytanie — jakże przedwczesne — reporterów, „czem będzie jego syn?" Lindbergh odpowiedział: „Cóż za pytanie? To jasne — będzie lotnikiem".

Lindbergh junior, to nie nowle spowite w pieluszki i wiekopomną sławę swego ojca, jest dziś najpopularniejszą istotą w Ameryce. Losem jego interesują się tak, jakgdyby był conajmniej... kandydatem na fotel prezydenta

„Der Mensch ist gut"...

Zauważono w Paryżu w ostatnich czasach, że liczba osób, biorących udział w okazałych pogrzebach wielkich ludzi gwałtownie się zmniejszyła. Zastanawiano się nad powodem tego zjawiska, aż wreszcie wyjaśnił to ktoś bardziej spostrzegawczy. Otoż od pewnego czasu wielkie dzienniki paryskie nie zamieszczają z braku miejsca listy osób, biorących udział w pogrzebach. Od tego też czasu zmniejszyła się frekwencja, nikomu bowiem już nie zależy na tem, by iść za obcą trumną i nie znaleść nawet wzmianki o sobie w prasie codziennej.

Z DNIA

U kresu wiecznej tułaczki?...

Znany obraz Żyda Wiecznego Tułacza z tobołem wędrownym na plecach i z kijem wędrownym w dłoni jest jeszcze ciągle rzeczywistością, a nabiera co pewien czas rumieńców życia, elektryzując wszystkie skupienia żydowskie. Wystarczy przeglądnąć sprawozdania żydowskich towarzystw emigracyjnych donoszących co pewien czas o nowych terytorjach emigracji i kolonizacji żydowskiej, by przekonać się o tragicznej aktualności tego obrazu. Raz będzie to Krym, kiedyindziej Argentyna, potem Birbidżan, Kanada, Brazylja, Kalifornja, Peru, a wkońcu nawet odległy Turkiestan czy Nowa Gwinea. Od czasu wojny światowej, od zamknięcia granic wielu państw dla imigracji żydowskiej czyni się gorączkowe poszukiwania za jakimś nowym krajem imigracyjnym, przywiązuje się duże nadzieje do każdego skrawka ziemi, przeprowadza się obliczenia i statystyki, by rychło przekonać się o fantastyczności planów, o wielkiej niemocy i niemożności rozwiązania problemu imigracji żydowskiej. Doszło dziś do tego, że terenów imigracyjnych jest o wiele mniej, niż towarzystw zajmujących się emigracją, że nawet obraz Żyda z tobołem i kijem wędrownym pozostaje w cieniu wobec innego obrazu: — Żyda potrząsającego puszką składkową...

Może nigdy nie ujawnił się tak silnie tragizm położenia Żydów jak obecnie i to w dziedzinie emigracji. Wszyscy ekonomiści i socjolodzy przyjmują za pewnik, że *z krajów wschodniej Europy musi wcześniej czy później nastąpić emigracja żydowska i że jest ona w wielu wypadkach jedynym ratunkiem dla tamtejszych skupień żydowskich.* Rozwój gospodarczy państw, struktura ekonomiczna społeczeństwa żydowskiego, czynniki polityczne, dążność do konsolidacji państw wymagają uregulowania kwestji żydowskiej, a to może nastąpić w dużej mierze przy wydatnej emigracji żydowskiej.

A tymczasem emigracja żydowska wykazuje szereg malejący. Nie jest to tylko zjawisko przypadkowe, lecz ma wszelkie cechy trwałości i stałości. Emigracja, jako zjawisko masowe, jako wielki prąd unoszący setki tysięcy ludzi, do niedawna jeszcze silny wśród skupień żydowskich we wschodniej Europie, zbliża się obecnie do kresu. *Dziś niema już śladu masowej emigracji.* Statystyka ostatnich dwóch lat wykazuje słabe nasilenie emigracyjne. W roku 1928 emigracja żydowska wykazuje 38,266 dusz, w roku 1929 — 45.840 dusz. Przeciętną więc liczbę można oznaczyć na 40,000. Jest to cyfra znikoma wobec *kilkudziesięciu tysięcy* imigrantów żydowskich z okresu przedwojennego.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej, główny teren imigracji żydowskiej przed wojną, przyjmujący rocznie przeciętnie 80—150.000 imigrantów, wykazują w 1929 roku 13.500, a jak wiadomo istnieje tendencja zredukowania kwoty amerykańskiej o 50 proc. tak, że trzeba się liczyć z możliwością, iż Stany Zjednoczone pozwolą tylko na imigrację podobną do imigracji Argentyny, dokąd w roku 1929 przybyło 5988 imigrantów. A przytem niemal we wszystkich krajach imigracyjnych panuje silna tendencja przeciwko imigracji. Do Afryki południowej dopuszcza się wszak ze wszystkich krajów Europy wschodniej zaledwie **50 imigrantów rocznie.** W Brazylji już dziś odbywają się wybory pod hasłem wprowadzenia kwoty imigracyjnej, w Argentynie trwają ograniczenia imigracyjne, Australja faktycznie wstrzymała imigrację. Tak więc niema więcej terenów imigracyjnych dla Żydów, a cyfra 40.000 emigrantów rocznie nie jest wcale ostatecznem minimum. Słusznie powiada Sz. Abramowicz w artykule „Probleme der jüdischen Wanderbewegung", skąd czerpiemy wyżej przytoczone cyfry i daty, że „migracja przestała być odpowiedzią na nędzę mas żydowskich; okres wędrówek w dziejach żydowskich kończy się; jeśli nie zajdzie jakiś cud, migracja będzie odgrywała w żydowskiem życiu narodowem podrzędną rolę".

Takie twierdzenie narzuca się objektywnemu badaczowi niejako mimowoli. Ale nie należy zapominać, że **potrzeba emigracji nie ustała ani na chwilę.** Wręcz przeciwnie, wzrasta ona z dnia na dzień. Sytuacja ekonomiczna i polityczna Żydów we większych skupieniach żydowskich jest rozpaczliwa Żydzi w Rosji są zrujnowani, Żydzi na Litwie w Polsce z trudem znoszą olbrzymi ciężar kryzysu ekonomicznego i bezkrwawej, ale okrutnej walki antysemickiej. Kryzys dotknął i Żydów niemieckich, coraz bardziej wypieranych z ich pozycji. Dotychczas na wszystkie bóle i kryzysy szukano ratunku w emigracji. Obecnie i ten ratunek okazał się fantasmagorją i ułudą.

Sytuacja staje się tragiczna. **Żyd, Wieczny Tułacz z tobołem wędrownym i z kijem wędrownym w dłoniach wszedł w ślepy zaułek, z którego chwilowo niema wyjścia...** **L. R.**

W kalejdoskopie prasy

SANACYJNA POCHWAŁA PARLAMENTU

„Czas" pisze o dzisiejszym kongresie Centrolewu:

> Rząd, który zamknął opozycji drogę akcji parlamentarnej i w żadne z nią porozumienia wchodzić nie chce, **skłania ją sam do tego, aby wyszła na ulicę — i w tem leży jego błąd.** Parlamentaryzm jest klapą bezpieczeństwa i **niebezpiecznie jest ją zamykać,** bo się musi być wtedy na to przygotowanym, że krytyczne nastroje społeczeństwa będą się wyładowywać w postaci demonstracji. Jeśli jesteśmy zwolennikami systemu rządów parlamentarnych, to nie dlatego, abyśmy wierzyli w cudowne właściwości sejmokracji i ludowładztwa, ale dlatego, że uważamy parlament za najlepszą z możliwych klap bezpieczeństwa.
>
> Społeczeństwo, które nie chce być ciągle niepokojone przez „lud z ulicy" i które obawia się ciągłych rozruchów i demonstracji, **musi też z czasem powrócić do rządów parlamentarnych.**

Zastrzeżenia „Czasu" odnoszą się tylko do zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej. Jeśli ta rewizja nastąpi — wówczas niech żyje parlament!..

RZĄD A KLERYKALIZM ŻYDOWSKI

Bundowska **„Folkscajtung"**, z powodu otwarcia jesziwy w Lublinie, zauważa:

> Powiedźcie, gdzie i na jakiej **uroczystości żydowskiej** państwo było tak **reprezentowane,** jak na święcie lubelskiem? **Kiedyż jeszcze** rząd tak serdecznie i tak szczerze **uczestniczył** w uroczystości żydowskiej? Lublin **symbolizował** mocny sojusz regimu **dzisiejszego z klerykalizmem** żydowskim. Rząd **popierał budowanie** uczelni duchownej i uważał obchód **za swoje,** za własne święto. Ten sam rząd, **który wygłodza** szkoły żydowsko-świeckie, **który trzyma w** kleszczach bezprawności instytucje **kulturalne** robotników żydowskich, który ma tylko **szykany** i represje dla instytucyj ludowych **wszystkich** narodowości w Polsce — ten sam **rząd ujawnił** tak ciepły stosunek do jesziwy **lubelskiej,** tak się z tej uczelni cieszy. I nic **dziwnego —,** serdeczność ta jest wzajemna. Toć **Aguda, orędowniczka** ortodoksji żydowskiej i kleru **żydowskiego** — ona wszak oblizuje pył z buta **pańskiego,** ona wszak pełza na czworakach **przed** panem, ona wszak jest najwierniejszą **podporą** obecnego regimu (zawsze dzisiejszego **regimu**) na ulicy żydowskiej.

Słusznie dodaje do tego **„Nasz Przegląd"**, **że**

> popieranie reakcji i klerykalizmu **na ulicy żydowskiej** przeciwko partjom demokratyczno-narodowym i robotniczym nie jest bynajmniej **wynalazkiem** obozu sanacyjnego, lecz ten **ostatni** otrzymał tę orjentację w schedzie po **wszelkich** rządach poprzednich, nie wyłączając tych, **w** których uczestniczyła lewica.

Z TEATRU I ESTRADY

— Z TEATRU IM J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj i dni następnych powtórzenie sensacyjnej nowości „Kres wędrówki" Sheriff'a z niepospolitą kreacją J. Węgrzyna w otoczeniu doskonale zgranego zespołu. Ostatnia nowość repertuaru została przyjęta entuzjastycznie przez całą krytykę i pomimo letniej kanikuły cieszy się zasłużonem powodzeniem. Dzisiaj popołudniu ostatnie w tym sezonie przedstawienie popołudniowe, na którem dana będzie z udziałem znakomitego gościa słonecza komedja Stanisława Miłaszewskiego „Bal w obłokach".

— „ODPRAWA POSŁÓW" NA WAWELU. Ostatnie w tym sezonie powtórzenie „Odprawy posłów greckich" na dziedzińcu wawelskim odbędzie się w czwartek, dnia 3 lipca z okazji jubileuszowego zjazdu Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, oraz Kongresu międzynarodowego w sprawach tramwajownictwa i komunikacji lokalnej. Reszta biletów do nabycia w kasie teatru. W wielu pismach zagranicznych pojawiły się sprawozdania członków PEN-klubu z przedstawienia „Odprawy posłów".

— TEATR „BAGATELA" KARMELICKA 4. We czwartek 3, piątek 4 i sobotę 5 lipca odbędą się w teatrze „Bagatela" występy fenomenalnego zespołu Henryka Golda, na czele którego stoi znakomity kompozytor i pianista Stanisław Petersburski. Ich produkcje olśniewają, czarują i budzą zachwyt. Jeżeli do występu tej przebojowej 14 osób liczącej orkiestry dodamy współudział takich Filarów rewji, jak Faliszewski, niezrównany piosenkarz, oraz Stanisław Woliński, dzierżący w zespole batutę humoru i śmiechu, to będziemy mieli sposobność spędzenia miłego i wesołego wieczoru. Bilety od poniedziałku 30 bm. do nabycia w kasie teatru „Bagatela" od godz. 10-tej rano.

— OSTATNIE 3 PRZEDSTAWIENIA „OBRONY JASNEJ GÓRY" JULJUSZA SCHREYERA PO CENACH ZNIŻONYCH DO POŁOWY. Wielkie to widowisko historyczno- batalistyczne (500 wykonawców) niewidziane dotąd w Polsce, powtórzone zostanie dla szerokich mas publiczności we wtorek 1, w środę 2 i w czwartek 3 lipca br. na boisku „Wisły" o godz. 8.30 wieczorem Jest to ostania sposobność oglądnięcia tego niezwykłego w swoim rozmachu i kolorycie widowiska, przez kulturalny Kraków, przed wyjazdem do Poznania i Warszawy. Bilety do nabycia w księgarni WP. Krzyżanowskiego, Rynek Główny.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: pop. „Bal w obłokach" (z udz. J. Węgrzyna, ceny zniżone); wiecz. „Kres wędrówki" (z udz J Węgrzyna).

Poniedziałek: „Kres wędrówki" (z udz. J Węgrzyna).

ZE SPORTU

DZIŚ MECZE:

SZWECJA—POLSKA na boisku Cracovii o g. 4.30 pop., międzynarodowe zawody o mistrzostwo Europy w koszykówce Pań. Następnie zawody o mistrzostwo Ligi PZPN.

LKS—CRACOVIA o g. 6 popoł.

MAKKABI—KORONA na boisku Korony na Krzemionkach o g. 11 przedpoł.

—o—

BOCHEŃSKI startować będzie na mistrzostwach pływackich Anglji.

GEBAULT, słynny podróżnik francuski dookoła świata na małym jachcie, brał udział w mistrzostwach tenisowych Lwowa.

Dłużej klasztora niż przeora!

Artykuł niniejszy zamieszczamy na zasadzie wolnej dyskusji. Red.

Prawie rok minął już od smutnych wypadków sierpniowych w Erec. Sprawiedliwość brytyjska dała nam zadośćuczynienie. Trzech Arabów stracono.

Całe żydostwo ze wspaniałą i niebywałą dotąd solidarnością zaprotestowało przeciwko nielojalnemu postępowaniu władzy mandatowej. Stosunek nasz do Anglji odtąd będzie zapewne inny niż dotąd. Dżentelmeni bowiem zawiedli nasze zaufanie.

Zdawałoby się, że znajdujemy się w impasie, w sytuacji bez wyjścia. Oburzamy się i tracimy równowagę umysłową.

W takich chwilach dobrze przypomnieć sobie dyrektywę Spinozy: Sedulo curavi, humanas actiones non ridere, non lugere, neque delestari, sed intelligere. Czynności ludzi nie należy ośmieszać, ani opłakiwać, niemniej przeklinać, lecz *rozumieć*.

Z tego stanowiska zrozumiemy, że Anglicy nie chcą zbytnio drażnić mahometan, bo to im może zaszkodzić — w Indjach.

Musimy też zrozumieć, że efendowie arabscy nie życzą sobie uświadomienia fellacha palestyńskiego, bo to nie służy interesom systemu feudalnego.

Musimy jednak powiedzieć sobie, że i my popełnialiśmy ciągle *delictum per omissionem* przez to, że nie usiłowaliśmy znaleźć dostępu do duszy ludu arabskiego, który nie składa się przecież z samych effendich i nieoświeconych fellachów.

Przed dwoma laty miałem sposobność omawiania kwestji żydowsko-arabskiej z pewnym inżynierem Arabem pochodzącym z Beyrutu. Zapewniał mnie, że antysemityzm w znaczeniu europejskiem jest Arabom zupełnie nieznany, że inteligencja arabska jest li tylko z tego powodu antysjonistyczna, że my Żydzi opieramy się na bagnetach uzurpatora tj. Anglika. „Bądźcie naszymi sojusznikami — powiedział mój interlokutor — a będzie Wam dobrze w Palestynie".

Czyśmy się kiedyś zastanawiali nad ideologją inteligenta arabskiego?

Zaniedbanie to, krwawo — ale dosłownie, wcale nie metafizycznie — zemściło się na nas.

Zdaje mi się, że nie wolno nam zapominać o tej odwiecznej zasadzie: Dłużej klasztora niż przeora. Innemi słowy: Idea „Brith Szalom" jest słuszna. Zbyteczne nadmieniać, że *idea* nie upoważnia jeszcze nikogo do samodzielnego działania i wyłamania się z pod dyscypliny partyjnej.

Dlatego nie należy się smucić, że stosunek nasz do władzy mandatowej uległ poważnemu wstrząśnieniu. *Wstrząs ten daje nam wolne ręce.* Możemy się oglądać za *bardziej solidnym* sojusznikiem, który z natury rzeczy nigdy nie będzie antysemickim, bo sam jest Semitą.

Gdy uznamy tylko konieczność zmiany naszej linji politycznej w tym kierunku, to apel nasz *do naszego współplemieńca* nie zostanie bez echa.

Od ręki nie da się to zrobić. Ale dziesięciolecia u Izraela Staruszka (Jisrael Sawa) chyba nie odgrywają roli.

Jaką zmianę nastroju może sprowadzić upływ jednego dziesięciolecia, uzmysłowi nam smutny ale prawdziwy fakt, który opowiada Biliński w swoich Pamętnikach:

W r. 1920 chciała grupa Morgana, która miała bezgraniczne zaufanie do osoby ówczesnego ministra skarbu Bilińskiego, dać Polsce pożyczkę w kwocie 500 miljonów dolarów. Wartość wewnętrzna dolara była wówczas przeszło dwa razy większa niż obecnie, suma pożyczkowa była zatem wedle naszych pojęć i wymagań dzisiejszych astronomicznie wysoka.

Ambasador Polski w Waszyngtonie książę Lubomirski zatelegrafował jednak do Paderewskiego, by tranzakcji tej nie zawierać, bo za grupą Morgana stoją (o zgrozo!) — Żydzi. I endecka racja stanu zwyciężyła, a nie logika prawdziwego patrjoty Bilińskiego. Rząd polski pożyczki nie przyjął, by kilka lat później błagać o „parszywą" pożyczkę zapalczaną.

Czy znajdzie się dzisiaj w Polsce choćby jeden człowiek, któryby śmiał miljardową pożyczkę odrzucić?

Mam przekonanie, że za lat dziesięć światli Arabowie na obecnego Muftiego patrzeć nie będą z takiem niezrozumieniem, jak dzisiaj patrzyłby obywatel polski na ministra finansów, któryby nie przyjął pożyczki zagranicznej od Amerykanów.

Wszystko jest na tym świecie zmienne. A stary Vico poucza: Inelinata recurrit. Wydaje mi się to paradoksem, że polityka „filosemicka" jest dla nas *narazie* pojęciem mało aktualnem. Podkreślam jednak: narazie...

Dr. jur. i phil. Marek Druks.



Dyskusja o porozumieniu arabsko-żydowskiem zainicjowana przez Arabów

W prasie arabskiej toczy się ciekawa dyskusja w sprawie porozumienia arabsko-żydowskiego.

„Felestin" w angielskiem wydaniu z 7 bm. zamieszcza artykuł swego redaktora Hudi Muszlam, zawierający wezwanie do porozumienia i przymierza arabsko-żydowskiego bez „strony trzeciej" Anglji. Autor określający znaczenie Palestyny dla Żydów jako „centrum duchowego"(!), wzywa do stworzenia ligi semickiej, któraby obejmowała wszystkie kraje arabskie oraz Żydów. Artykuł swój kończy słowami: „Czekamy na odpowiedź".

We „Felestin" z 14 bm. odpowiada znany pisarz hebrajski R. Binjamin na tę propozycję, podkreślając odwagę autora, który mimo panujących nastrojów występuje obecnie z propozycją porozumienia między Żydami a Arabami. Wśród Żydów znajduje się wiele osobistości popierających tę myśl. Winę za obecny stan zrzuca R. Binjamin na ekstermistów obydwóch narodów i na rząd, któremu spór żydowsko-arabski jest wygodny. Stanowisko rządu uważa R. Binjamin za fatalny błąd, albowiem obydwa narody gotowe są zapłacić Anglji za to, co się jej należy bez wzajemnej walki.

Organ arabski „El Siasa" zamieszcza obszerny artykuł o przyczynach konfliktu arabsko-żydowskiego w Palestynie. Autor podkreśla, że przed wojną stosunki między Żydami i Muzułmanami były przyjacielskie i bez porównania lepsze, niż stosunki między chrześcijanami i Żydami. Po wojnie sytuacja się zmieniła. Sprawę Ściany Płaczu można było bez trudności załatwić, gdyby zamianowano *komisję złożoną z Muzułmanów i Żydów z poza Palestyny*. Ale tak się nie stało. Zamiast tego wyjechała delegacja arabska do Londynu celem zawarcia ugody z Anglją i wróciła z niczem. Obecnie ludzie objektywni stawiają sobie pytanie: Gdyby nie było mandatu palestyńskiego i deklaracji Balfoura i gdyby Żydzi chcieli dojść do porozumienia z Arabami — czy porozumienie takie byłoby niemożliwe? Wzajemne zrozumienie trwało tak długo, aż wmieszali się do tego Anglicy przy poparciu innych państw chrześcijańskich. Polityka nie wybiera zaś środków i odtąd słyszymy od Żydów i Arabów zarzuty niesłyszane dawniej. Arabowie opierają się na pamfletach o panowaniu Żydów, a Żydzi rozpowszechniają wieści, że Arabowie chcą zniszczyć pracę żydowską i niedopuścić do modlitw żydowskich. W ten sposób obie strony są sobie wrogie. Dla każdego bezstronnego obserwatora jest rzeczą jasną, że polityka brytyjska nie może dopuścić do stanu, by między Muzułmanami i Żydami panowało porozumienie, dlatego podburza jednych przeciwko drugim. W międzyczasie Zachód spełni swoją wolę: chrześcijaństwo opanuje Islam. Gdyby nawet mogło dojść do porozumienia między Żydami a Arabami, to Anglja będzie stała temu na przeszkodzie. Arabowie żalą się na imigrację żydowską, ale czyż nie można takich spraw załatwić drogą porozumienia z Żydami i sprawiedliwie problem rozwiązać? Ostatnio Anglja, zdaje się, zrozumiała trudność problemu, ale jej polityka ma na uwadze przedewszystkiem interes imperjum „Pragnęlibyśmy, by Arabowie i Żydzi mieli przed oczyma wyłącznie jeden cel — pokój — i znaleźli rozwiązanie problemu palestyńskiego bez udziału Anglji i bez udziału Ligi Narodów".

Natomiast organ muftiego „El Chajat" odnosi się z niechęcią do wszelkiej myśli o jakiemkolwiekbądź porozumieniu.

Rozpaczliwa sytuacja żydostwa polskiego

Memorjał posłów i senatorów żydowskich do p. Prezesa Rady Ministrów

(Dokończenie.).

Taki stan rzeczy wymaga **ze strony Rządu szczególnego zainteresowania się losem 3-miljonowej masy żydowskiej, coraz bardziej pauperyzującej się,**

gospodarczo na wszystkich polach, w najwyższym stopniu upośledzanej, pozbawionej pracy i środków egzystencji. Należy wziąć pod uwagę, że w okresie 1915—1929 r. żydostwo zagraniczne, zwłaszcza amerykańskie, rozwinęło zakrojoną na większą skalę i szeroko rozgałęzioną akcję pomocy dla zniszczonego wojną i jej następstwami żydostwa wschodnio- europejskiego, w szczególności polskiego.

Amerykański Komitet Rozdzielczy (Joint Distribution Committee) wydatkował na pomoc doraźną i konstruktywną żydostwu polskiemu zgórą 27 miljonów dolarów, tzn. około 240 miljonów zł. Sumy te nie obejmują przekazów pieniężnych Żydów amerykańskich dla ich krewnych w Polsce, przesłanych za pośrednictwem „Jointu" w latach 1919—1921, dochodzących do 9,000.000 dolarów. Poczynając od 1922 r. „Joint" prowadzi pracę na polu współdzielczości żydowskiej. W tym celu utworzył on wraz z T-wem „Jewish Colonisation Association (ICA) instytucję kredytową pod nazwą „Fundation", która w latach 1922—1929 udzieliła spółdzielniom żydowskim kredytu w wysokości około 2,800.000 dolarów (25 miljonów zł.) Pomijamy sumy pieniężne, wydane w powołanym okresie czasu przez T-wo Emigracyjne „Hias" i organizacje społeczne żydowskie różnych państw Europy Zachodniej na cele filantropijne i emigracyjne ludności żydowskiej w Polsce, oraz sumy, przekazywane przez krewnych za pośrednictwem „Hias'u", specjalnych delegatów oraz banków, które to sumy wynosiły miljony dolarów. W miarę konsolidowania się Państwa Polskiego pomoc żydostwa amerykańskiego coraz bardziej się zmniejsza i w niedługim czasie nastąpi chwila, kiedy

ustanie w zupełności,

tembardziej, iż kryzys ekonomiczny w Stanach Zjednoczonych wpływa znacznie w kierunku zmniejszania się pomocy.

Taki obrót rzeczy domaga się energicznej **ingerencji Rządu Polskiego w kierunku przyjścia z pomocą żydostwu polskiemu,**

wypieranemu ze swych dotychczasowych placówek ekonomicznych i doprowadzonemu do stanu wprost katastrofalnego. Sprawa ratunku żydostwa polskiego staje się kwestją pierwszorzędnej wagi nietylko dla samego społeczeństwa żydowskiego, ale i w niemniejszym stopniu dla Państwa. Ciągłe zwracanie się ludności żydowskiej o pomoc materjalną do Żydów zagranicznych i świadomość tych ostatnich o nędzy ludności żydowskiej w Polsce osłabia prestiż Państwa i zmniejsza powagę kredytową Polski na rynku pieniężnym amerykańskim, angielskim i in. Stan

potęgującej się rozpaczy

mas żydowskich też nie może być w żadnym wypadku obojętnym dla Państwa. Tymczasem Rząd nie wykazuje

żadnego zrozumienia

dla wytworzonej, w niemałej mierze skutkiem jego własnej polityki, sytuacji i nie zdaje sobie sprawy z całej jej powagi, ignorując zupełnie obecny stan rzeczy. Prawie, że 3-miljardowy budżet państwowy powstał po stronie dochodowej w poważnej części z wpływów z podatku przemysłowego, wpłacanego w dużej mierze przez ludność żydowską (faktyczne wpływy z tego tytułu przewyższają, jak wiadomo, o 50 proc. sumę preliminowaną w budżecie). Pomimo to budżet ten

nie daje prawie żadnego ekwiwalentu

tejże ludności, zawierając jedynie drobne pozycje na odrębne cele żydowskie. Dość wskazać przykładowo, że na wyznanie żydowskie — jakby symbolizując stosunek do potrzeb żydowskich — wyasygnowana została śmieszna suma, bo zaledwie 120,000 zł., mimo, że Żydzi stanowią w Polsce około 3 miljonów ludności.

Szkolnictwo żydowskie

ogólno- kształcące i zawodowe oraz instytucje opieki społecznej i filantropijnej zmuszone są utrzymywać się częściowo z własnych funduszów i imprez, częściowo zaś — jak dotychczas — z datków żydostwa zagranicznego. Jeżeli nawet społeczne i kulturalne instytucje żydowskie korzystają z subsydjów państwowych, to są one minimalne i nie stoją w żadnym stosunku ani do potrzeb ani do działalności tych instytucyj. W tym samym kierunku podąża polityka samorządowa Rządu, czego dowodem służy fakt, że władze nadzorcze nad gminami miejskiemi skreślają zupełnie z budżetów poszczególnych miast, albo też redukują do minimum dotacje na żydowskie cele społeczne — nawet w tych wypadkach, gdzie same Rady Miejskie takie subsydja uchwalają. W ostatnich czasach daje się zauważyć tendencja ze strony Rządu do skreślenia nawet z budżetów gmin żydowskich subsydjów na cele prywatnego szkolnictwa żydowskiego z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim, jakoteż na cele opieki społecznej, w szczególności emigracji do Palestyny. W ten sposób Rząd nietylko że nic sam nie robi dla zaspakajania specyficznych potrzeb ludności żydowskiej, ale nawet

hamuje inicjatywę

bądź gmin żydowskich w kierunku wydatkowania własnych funduszów na utrzymanie swoich instytucyj społecznych, bądź poczynania poszczególnych rad miejskich w sensie uwzględniania poniekąd lokalnych potrzeb ludności żydowskiej. Żydowskim organizacjom samopomocowym Rząd prawie nie udziela żadnych subsydjów, w najlepszym wypadku zachowuje się neutralnie, ale często stokroć nawet stawia przeszkody w wielu wypadkach nie do przezwyciężenia.

Uważamy za swój obowiązek jako wybrani przedstawiciele ludności żydowskiej w kraju, przedstawić Rządowi

całą grozę sytuacji ludności żydowskiej

i zwrócić Jego uwagę na nie dającą się już więcej odwlec potrzebę wystąpienia z śmiałą inicjatywą opracowania

wyraźnego programu, zmierzającego do usunięcia przyczyn, powodujących obecny stan katastrofalny.

(—) I. Grynbaum, poseł
(—) Dr. J. Dawidsohn, senator.
(—) A. Hartglas, poseł.
(—) M. Koerner, senator.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM.

Zwycięstwo p. Tardieu'a w parlamencie

Parlament francuski miał onegdaj znowu swój wielki dzień. Leon Blum zmobilizował frakcję socjalistyczną do ofenzywy przeciw p. Tardieu, której punktem wyjścia miała być sprawa „zaginionych miljardów" jakie obecny gabinet przejął od swych poprzedników, a które się w rezerwach skarbu odnaleźć nie mogły. Socjaliści zażądali ankiety parlamentu polegającej głównie na tem, że przedstawiciele parlamentu mieliby prawo wglądu a więc i kontroli w każdą pracę rządu. Rozumie się, że ta ankieta nie bardzo była na rękę p. Tardieu i dlatego w samym zarodku zdławił inicjatywę socjalistów, stawiając tzw. „Question prealable", wedle której poza jednym interpelantem przedstawicielem rządu nikt nie może zabierać głosu.

Ze strony socjalistów przemówił poseł Vincenc Auriol, który na podstawie cyfr usiłował wykazać rozmaite sprzeczności, w które się zaplątał minister finansów Reynaud, usiłując wyjaśnić historję zaginionych miljardów. Faktem jest, że dla swej „piatiletki" rząd nie ma nawet tych 2.5 miljardów franków, które wedle ministra finansów mają się znajdować w kasach skarbu. Pozatem rząd przystępuje do fortyfikacji granicy wschodniej a na ten cel preliminuje 3.5 miljardów, na które ma ze zwykłych środków budżetowych tylko jeden miljard. Polityka rządu zdąża więc wyraźnie znowu do inflacji.

Po odpowiedzi premjera p. Tardieu'a parlament odrzucił wniosek socjalistów 320 głosami przeciwko 262.

Anglja przeciw Watykanowi

W Izbie Lordów poruszył lord Gushendun, były delegat Anglji do Ligi Narodów, sprawę Malty i konflikt Anglji z Watykanem. Lord Cushendun jest protestantem z Ulsteru w Irlandji, nic więc dziwnego, że w swej mowie bardzo ostro zaatakował Watykan. W dyskusji zabrał też głos lord Strickland, premjer Malty, który w spokojnie zresztą wygłoszonej mowie zarzucił Watykanowi, że dąży całkiem otwarcie do oderwania Malty na rzecz Włoch. W imieniu rządu przemówił lord Passfield który zaznaczył, że żądanie Watykanu, by odwołać lorda Strickforda, stoi poniżej godności Anglji.

Przed ostatecznem zerwaniem między królem Karolem a królową Heleną

Bukareszteński korespondent londyńskiego pisma „Evening Standard" donosi, że królowa Helena ma zamiar opuścić na zawsze Rumunję i udać się do swojej matki, mieszkającej we Frankfurcie nad Menem. Na decyzję królowej wpłynęła wiadomość, że do Bukaresztu ma przybyć pani Lupescu, która na razie zatrzymała się w Badenie koło Wiednia. Król Karol nietylko sprowadza sobie znowu panią Lupescu, ale ma też zamiar odebrać wychowanie swego syna księcia Michała swej byłej żonie królowej Helenie.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

O szybkie wprowadzenie nowej taryfy celnej

Sprawa wprowadzenia nowej taryfy celnej, której nagłość była niejednokrotnie podkreślana przez nasze sfery gospodarcze, stała się ostatnio szczególnie aktualną wobec międzynarodowej fali podwyżek celnych. Doniosłość i nagłość rewizji celnej na tle sytuacji międzynarodowej podkreśla ostatnio dr. Roger Battaglia w „Przeglądzie Politycznym" w artykule, przedstawiającym objekcje naszych kierowniczych kół gospodarczych wobec genewskiej konwencji handlowej. Rezultatem tej analizy jest stwierdzenie, że projekt taryfy celnej może i musi być przygotowany w najkrótszym czasie i że rząd winien wyzyskać istniejące możliwości formalno- prawne w kierunku wprowadzenia nowej taryfy w drodze administracyjnej.

—o—

ZAGADNIENIA ELEKTRYFIKACYJNE POLSKI. P. minister Matakiewicz przyjął onegdaj nowoobranego prezesa Związku Elektrowni Polskich p. dyr. inż. Kazimierza Gayczaka w towarzystwie dyrektora Związku p. inż. Mieczysława Kuźnickiego. Na przyjęciu tem były omawiane aktualne zagadnienia z dziedziny elektryfikacyjnej, a w szczególności zobrazowana była sytuacja, jaka się wytworzyła po odrzuceniu oferty elektryfikacyjnej Harrimana.

FRANCUZI CHCĄ NAM BUDOWAĆ ELEWATORY. W początkach lipca oczekiwany jest przyjazd do Warszawy przedstawicieli koncernu francuskich organizacyj rolniczych w związku z ofertą, jaką Francuzi zgłosili Rządowi polskiemu na budowę sieci elewatorów zbożowych w Polsce. Jak wiadomo, oferta ta była przedmiotem konferencyj w czasie pobytu amerykańskiego doradcy finansowego p. Devey'a w Paryżu.

SPADEK KURSU CZERWOŃCA W WARSZAWIE. Na „czarnej giełdzie" warszawskiej zaznaczył się ponowny spadek kursu sowieckiej waluty. Przed tygodniem płacono jeszcze w Warszawie 12 złotych 80 gr. za jednego czerwońca, onegdaj żądano tylko 11 złotych przy zupełnym braku odbiorców. W kołach giełdowych przewidywany jest dalszy spadek waluty sowieckiej spowodowany **przez wielką podaż i zupełny brak popytu.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

TURYSTKA: Pozwolenie na przyjazd **potrzebne!**

E. W., PRZEMYŚL: Bez autoryzacji nie wolno tłumaczyć.

MŁODY ROBOTNIK W JAŚLE: Proszę przeczytać broszurę Lafargu'e „Prawo do lenistwa", a zrozumie Pan, o co chodzi.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

UCIECHA: „Dzieje małżeńskie".
SZTUKA: „Na froncie nic nowego".
WANDA: „Noce w pustyniach".

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Skazaniec ze Stambułu".
BAGATELA: „W noc po zdradzie".
CORSO: „Gdy kobieta się zapomni".

Osiedle miejskie Żydów ze wsch. Małopolski w Palestynie

Przed kilku laty nabyło kilku wschodnio-małopolskich sjonistów od „Palestine Land Developement Company" teren gruntowy w Gebellji na południe od Jaffy. W ostatnich miesiącach teren ten został przez P. L. D. C. rozparcelowany. Z początkiem br. wysłało towarzystwo swego reprezentanta do Lwowa i do kilku innych miejscowości wschodniej Małopolski z poleceniem porozumienia się z poszczególnymi nabywcami co do planu parcelacyjnego. Obecnie kilku nabywców, którzy załatwili potrzebne do uzyskania tytułu hipotecznego formalności, otrzymało już formalnie kontrakty (kuszany).

Na terenie Gebellji powstanie prawdopodobnie osiedle miejskie, które ze względu na sąsiedztwo bogatych kolonij leżących na południe od Jaffy, jak Rechowoth, Nes Cijona, Riszon Lecjon itd., ma piękne widoki powodzenia. W pobliżu terenu należącego do nabywców wschodnio-małopolskich powstało już osiedle miejskie „Bajith Wegan".

List uczniów gimnazjalnych do sir Simpsona

Jerozolima. (ŻAT.) Uczniowie trzeciej klasy gimnazjum hebrajskiego w Jerozolimie wystosowali do sir John Hope-Simpsona list, w którym zaznaczają, iż odpowiedzi na wszystkie interesujące go w jego misji palestyńskiej kwestje znajdzie w wersetach (13, 14 i 15) rozdz. IX. proroctw Amosa:

„I nadejdzie dzień, rzecze Wiekuisty, a oracz zbliży się do żniwiarza i zbieracz grona do noszącego nasienia, i góry opływać będą sokiem, a wszystkie pagórki roztają się. I wrócę naród Mój z niewoli, i budować będą miasta spustoszałe i je osiedlą, zasadzą winnice i wino ich będą pili, a założą ogrody i spożywać będą ich owoce. I zaszczepię ich na ziemi ich, i przenigdy już nie będą wydarci z ziemi, którą im dałem, rzecze Pan twój Wiekuisty".

Względy ekonomiczne silniejsze od nacjonalistycznych haseł

Jerozolima. (ŻAT.) Korespondent tul-karemski półoficjalnego organu egzekutywy arabskiej „Al Hajat" żali się, że znane osobistości arabskie, które w swych wystąpieniach publicznych domagają się zakazania sprzedaży ziemi Żydom, sami sprzedawają role nabywcom żydowskim. Korespondent wymienia dwie wioski, sprzedane ostatnio przez wspomnianych notablów sjonistom. „Al Hajat" dodaje, iż podobne wiadomości nadchodzą ostatnio również z okręgu Gazy.

Cyniczna niewdzięczność

Londyn. (ŻAT.) Komitet wykonawczy światowego związku sjonistów-rewizjonistów ogłosił komunikat o decyzji rządu palestyńskiego w sprawie nieudzielenia p. Wł. Żabotyńskiemu wizy powrotnej do Palestyny. W komunikacie tym powiedziane jest:

Komitet Wykonawczy związku rewizjonistów dopatruje się w wykluczeniu p. Żabotyńskiego z Palestyny więcej niż aktu niesprawiedliwości ze strony rządu palestyńskiego. W wypadku męża tej miary co Wł. Żabotyński należy to postępowanie rządu palestyńskiego uważać za akt cynicznej niewdzięczności. Postępowanie rządu palestyńskiego nie wymaga komentarzy, wystarczy je postawić pod pręgierz opinji publicznej.

Liczba odszczepieńców na Węgrzech wzrasta

Budapeszt. (ŻAT.) Tygodnik żydowsko-węgierski „Egyenlöseg" donosi, iż ostatnio ponownie gwałtownie zaczęła wzrastać liczba osób, opuszczających gminę żydowską. Od pierwszych dni maja rb. w samym Budapeszcie około 60 Żydów przeszło na inne wyznania. W ciągu ostatnich 6—7 tygodni liczba odszczepieńców dwukrotnie przekracza liczbę z tegoż okresu roku ub.

Jedyna państwowa szkoła żydowska na Węgrzech zamknięta

Budapeszt (ŻAT.) Jedyna przez państwo utrzymywana męska szkoła żydowska na Węgrzech w m. Papa została zamknięta z powodu małej liczby uczęszczających do tej szkoły dzieci żydowskich. Szkoła w Papa istniała 30 lat. Pozostali bez pracy nauczyciele otrzymali zatrudnienie w miejscowej szkole katolickiej.

Koniec legendy bir-bidżańskiej

Moskwa. (ŻAT.) Ostatnia uchwała „Komzetu" świadczy o częściowem wycofywaniu się „Komzetu" z planów Biro-Birdżańskich. Na mocy powyższej uchwały 325.500 rubli wyasygnowanych uprzednio na Biro-Birdżan przeznaczonych zostało na rzecz kolonizacji żydowskiej w Krymie. Na temże posiedzeniu „Komzetu" rozpatrywano wszechstronnie sprawę możliwości zredukowania obecnego budżetu Biro-Bidżanu. Utworzono specjalną komisję, której zadaniem będzie uzyskanie większych funduszów na kolonizację krymską, z sum przeznaczonych na Biro-Bidżan.

RADJO

NIEDZIELA, 29 CZERWCA.

Kraków (312,8) 12,10 Gramof. 13 Kom. meteor. 14,50 Gawęda żołnierska pogadanka dla gospodyń wiejskich i muzyka, 16 Dla rolników, 16,20 Muz. z Warszawy, 16,30 Kronika rolnicza, 16,50 Muz. z Warszawy, 17,10 Feljeton pt. „Zajęcze opowiastki" wygł. St. Ostrowski, 17,25 Koncert z Warszawy, 18,45 Rozmait. 19,05 Parodja literacka — p. M. Biliżanka i p. H. Modrzewski, 19,25 Gramof. 19,40 Meeting recytacyjny, 20 Kwadrans liter. 20,15 Koncert wieczorny, 22 Feljet. komun. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) **Łódź** (233,8) 16,20 Muz. 20,15 Koncert popularny.

Katowice (408,7) 12,15 Gramof. 15 „Z cyklu wykładów religijnych" — Dr. Ks. B. Rosiński, 15,20 „Organizacja ubezpieczenia bydła" — wygł. Inż. Buchta, 15,40 Koncert popularny, 17,05 Na szachownicy, 17,25 Koncert z Warszawy, 18,45 Rozmait., 19,05 Wiadomości przyj. i pożyt. 19,25 Koncert, 20 Kwadrans liter., 20,15 Koncert popularny, 22 Felj., 22,15 Kom. meteor. 23 Muz. tan.

Lwów (385,1) 11,30—24 p. Kraków.

Wiedeń (516,3) 11,15 Poranek kameralny, 13,05, 16,30 Koncerty.

Budapeszt (550) 16 Pieśni węgierskie.

Königswusterhausen (1635) 20,30 Koncert.

Dawał 100 dolarów za podanie kapelusza — teraz czyści buty w Nowym Jorku

W Nowym Jorku zbankrutowała bardzo głośna miejscowa firma „Woudy et Company", jedno z najstarszych przedsiębiorstw pogrzebowych, którego specjalnością były pogrzeby miljonerów i... królów podziemnego świata. Tym razem jednak przyczyną bankructwa nie był krach giełdowy, ale niezwykła rozrzutność i ekstrawagancje właściciela zakładu mr. Harolda Roussela Ridear'a, który, pragnąc widocznie „rozerwać się" po dość smutnych konferencjach związanych z jego zawodem, znany był w całym Nowym Jorku z swej rozrzutności.

Człowiek ten nigdy nie jeździł dwa dni z rzędu w tym samym samochodzie, nigdy więcej niż jeden raz nie kładł na siebie ubrania. a za podanie kapelusza nie dawał mniej niż sto dolarów. Orkiestry we wszystkich lokalach wykonywały na powitanie mr. Harolda specjalnie skomponowany marsz pt. „Jak się panu wiedzie, mr. Ridear?" Oczywiście za wszystko to trzeba było płacić. Wszystkie te kosztowne ekstrawagancje miały ten skutek, że mr Ridear odziedziczywszy po ojcu świetnie prosperujący interes „transportowania" miljonerów w srebrnych trumnach na tamten świat, w przeciągu niespełna roku wydał dwa miljony dolarów.

Pewnego dnia, ku wielkiemu swemu zdumieniu, otrzymał z swego banku zawiadomienie, iż pozostało mu właśnie tyle pieniędzy, ile potrzeba na kupienie skromnej trumny, lub pudełka z przyborami do czyszczenia obuwia na ulicy.

Z całym wdziękiem mr. Ridear siedzi teraz na rogu V-tej Avenue i czyści buty zwykłym śmiertelnikom.

Bezrobocie w Rosji

Pomimo gwałtownego tempa uprzemysłowienia kraju, armja bezrobotnych w Rosji nie znika z powierzchni życia. Wynosiła ona w dniu 1-go stycznia 1922 roku 160,000 osób, w 1923 — 641 tys., w 1924 — 1,240.000, w 1925 — 901,600, w 1926 — 951,173, w 1927 — 1,310,000, w 1928 — ,352,000, w 929 — 1,600,2000, a wreszcie w dniu 1-go czerwca 1929 r. — 1,633,000 osób. Są to oczywiście tylko ci bezrobotni, których zarejestrowały państwowe urzędy pośrednictwa pracy, a więc w pierwszym rzędzie bezrobotni miejscy.

Skąd się bierze ta armja bezrobotnych? Sowieccy ekonomiści tłumaczą jej istnienie gwałtownym napływem elementu wiejskiego i obiecują sobie, że po kolektywizacji rolnictwa, gdy wszyscy tam znajdą pracę, to źródło bezrobocia zostanie zatamowane. Co jednak mówią cyfry i rzeczywistość? Liczba bezrobotnych, którzy przybyli ze wsi do miasta, wynosiła przeciętnie w latach 1927/28 około 133.000 osób, w r. 1929 — 129,500 osób, to znaczy zaledwie 9 względnie 7,9 proc. ogółu bezrobotnych. W rzeczywistości przybysze ze wsi znajdują łatwiej pracę, niż stali bezrobotni miejscy, są bowiem zdrowi, niewyniszczeni ciężką wyczerpującą pracą w fabrykach państwowych i są chętniej angażowani.

Prawie połowę bezrobotnych miejskich stanowią natomiast kobiety, młodociani i ci, którzy po raz pierwszy szukają pracy. Świadczy to, iż proletaryzacja ludności zatacza coraz szersze kręgi, skromne dochody głowy rodziny nie wystarczają na pokrycie wydatków domowych i wszyscy domownicy muszą stawać do warsztatu pracy. Sowieccy ekonomiści radują się z tego powodu, głosząc, że Rosja upodabnia się do Ameryki. Zapominają jednak, iż w Ameryce pociąga kobiety do pracy niezwykle wysoki zarobek, natomiast w Rosji zmusza je do tego nędza materjalna.

Wątpliwem jest, czy kolektywizacja, tak jak obecnie jest przeprowadzana, zmniejszy bezrobocie na wsi, które choć nie rejestrowane, sięga kilku miljonów osób. Powstają na wsi wielkie kolektywy zbożowe, oparte na nowoczesnych metodach pracy i maszynach, co pociąga za sobą zmniejszenie liczby rąk roboczych. Tak np. w kołchozie w okręgu czapajewskim nad Wołgą, według oficjalnych informacyj, liczba zatrudnionych robotników po racjonalizacji spadła do 1/6. Zmniejszanie bezrobocia na wsi mogłoby nastąpić tylko wtedy, gdyby udało się przejść do bardziej intensywnej gospodarki.

J. B.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Dr. JEREMIASZ FRENKEL

Hatkufa, tom XXVI/XXVII

Dział naukowo-publicystyczny*)

Najważniejsza zmiana w porównaniu z poprzedniemi tomami zaszła w tym dziale „Hatkufy", który nosi tytuł „Maamarim" tj. „artykuły". Na wiasem mówiąc—tytuł ten jest zbyt ogólny, i nic nie mówiący; dział ten należałoby podzielić na dwie odrębne części: naukową i aktualno-publicystyczną.

Zgodnie z intencją założyciela „Hatkufy", A. J. Sztybla i z poglądami pierwszego jej redaktora Dawida Frischmana, miała „Hatkufa" być organem absolutnie bezpartyjnym i niepolitycznym. Taką też była zawsze i bezbarwność swoją zachowała do ostatniej chwili. W pierwszych 10 tomach istniała w „Hatkufie" stała rubryka („Mitkufa litkufa"), obejmująca ogólny przegląd spraw aktualnych; z czasem — i ta rubryka znikła; „Hatkufa" zamknęła oczy na aktualne życie żydowskie.

W innej literaturze, gdzie istnieją różne poważne czasopisma polityczne i społeczne, jest to może wskazane, aby organ naukowo-literacki nie zabierał głosu w sprawach aktualnych. U nas jednak, gdzie „Hatkufa" jest jedynym rezerwoarem poważnej literatury i powinna odzwierciedlić *całe* nasze życie duchowe — odczuwano jej nieczułość na actualia jako poważny brak.

Pod naporem krytyki i opinji publicznej zdecydowali się wreszcie redaktorzy wprowadzić do „Hatkufy" moment aktualny; rozumie się, że przy uwzględnieniu ogólnego charakteru „Hatkufy" sprawy aktualne mają tu być roztrząsane objektywnie i niejako „sub specie aeternitatis". W ostatnim tomie znajdujemy 6 prac (obejmują one razem 100 stron druku), które można zaliczyć do rzędu aktualnych artykułów publicystycznych.

Niezależnie od tego należałoby jednak reaktywować dawną rubrykę „Mitkufa litkufa", zwłaszcza że w Palestynie, gdzie odtąd „Hatkufa" wychodzić będzie, nietrudno będzie znaleźć poważnego publicystę, który potrafi ten dział utrzymać na należytym poziomie.

Pierwszy artykuł aktualny wyszedł z pod pióra *prof. Dra Józefa Klausnera* „We walce o światopogląd" i byłby wcale możliwy do strawienia, gdyby nie komiczna autoreklama wstępna, która u tego autora — pozatem czysto poważne rzeczy ogłaszającego — należy do „essentialia negotii". Ale trudno: jeżeli Berdyczewski nie zdołał wychować Klausnera do najprymitywniejszego taktu literackiego, to tego już nikt nie dokona, zwłaszcza odkąd profesura na Har hacofim poszła mu poważnie do głowy.

Otóż „myślący(!) przyjaciel" zwrócił się do autora listownie z wyrzutami następującego rodzaju: „Przestałem rozumieć ciebie. Ty, który przez całe życie zajmowałeś się etyką proroków i ideą mesjańską; Ty, który tyle zajmowałeś się Jezusem z Nazaretu i pismami Platona; który nietylko swe dzieło, lecz nawet swoją willę nazwałeś imieniem „Żydostwo i ludzkość" — Ty... stałeś się zwolennikiem polityki „silnej ręki" w Jerozolimie i w Londynie, szowinistą narodowym, skrajnym przeciwnikiem „jidysz" itd.

Proszę mi wybaczyć, że zacytowałem sam początek dosłownie; uczyniłem to dla zabawienia czytelnika. Zresztą Majmonides rozpoczyna w podobny sposób rozdz. II pierwszej księgi „More Nebuchim", tylko bez wymienienia wszystkich dzieł własnych i wstępów do cudzych — i bez przytoczenia nazwy swej willi, którą dotąd nie wiem czy posiadał,

*) Zob. „N. Dz." z 9 b. m.

A odpowiedź na pytanie owego przyjaciela—myśliciela — pytanie, które niepokoi cały świat żydowski... — jak pogodzić tytuły dzieł Klausnera i nazwę jego willi z jego skrajnym nacjonalizmem i hebraizmem? Odpowiedź jest bardzo prosta: Na to, aby naród mógł hołdować wysokim ideom mesjanistycznym, proroczym, chrystjańskim, platońskim itd. — koniecznie musi żyć; aby żyć — musi wywalczyć sobie samodzielny byt; aby wywalczyć sobie samodzielny byt — musi być skrajny w swoich żądaniach narodowych. Q. e. d.

Natomiast nadzwyczaj poważny jest artykuł *Salomona Gincberga* pt. „Duchowy bilans djaspory"; *ten* artykuł powinna była redakcja umieścić na pierwszem miejscu, mimo, że jego autor zdaje się wogóle *po raz pierwszy* występować w naszej literaturze. Artykuł jest datowany z Jerozolimy, a w autorze jego witamy publicystę pierwszego rzędu — kto wie, czy nie godnego następcę innego Gincberga, po którym luka w samej literaturze uparcie nie chce się zamknąć.

Artykuł Gincberga jest tak bogaty w myśli, że nie mogę się pokusić na podanie jego streszczenia w ramach ogólnego omówienia. Niektóre myśli są bardzo głębokie, niektóre nawet nieco ryzykowne; autor np. dochodzi do usprawiedliwienia pewnych form asymilacji Żydów. Naogół rezultaty badań autora nie są apodyktyczne, ale pobudzają czytelika do poważnego zastanowienia się nad najpoważniejszemi problemami naszego bytu narodowego.

Gincberg jest przeciwnikiem owej absolutnej negacji golusu, jaką znajdujemy u Klausnera; skłania się raczej do achad-haamowskiej wiary, że wpływ centrum palestyńskiego potrafi ocalić golus od zagłady. Podkreśla jednak, że golus i Palestyna są wzajem skazane na siebie: żydostwo golusowe nie utrzyma się bez Palestyny, ale Palestyna bez golusu — bez *stałego* poparcia duchowego ze strony golusu — spadłaby do nizin kulturalnie bezwartościowego lewantynizmu. Dochodzi tedy ostatecznie do postulatu: współdziałania Palestyny i golusu.

Zaznaczam jednak wyraźnie, że praca Gincberga nie należy do tych, których siła leży w pointcie końcowej. Cały przebieg myślenia u tego autora jest niezwykle ciekawy, zajmujący, a przytem — objektywny i szczery.

Przecudowna jest *Chaima Arlosorowa* serja listów o żydostwie amerykańskiem pt. „Nowy Jork i Jerozolima". Listy te podobno już gdzieindziej częściowo się ukazały; ale „Hatkufa" jest właściwem miejscem dla nich. W tomie obecnym mamy dziewięć listów! reszta ma nastąpić w dalszym tomie. Nie można tedy ustalić jeszcze rezultatów, do jakich autor dojdzie.

W pierwszej serji listów autor stara się nakreślić obraz psychologiczny żydostwa amerykańskiego na tle całokształtu życia we współczesnej Ameryce. Punktem przełomowym, który nadał Ameryce — a temsamem i żydostwu amerykańskiemu — jej obecny charakter, który jej *wogóle* nadał stały charakter — to zamknięcie granic przed imigracją; do tej chwili całe życie duchowe Ameryki znajdowało się w stanie płynnym, odtąd dopiero zaczęło przybierać formy stałe i specyficzne. Psychologia Żydów amerykańskich wykazuje pewne podobieństwa do psychologji Żydów europejskich, a jednak jest ona zupełnie odmienna. Tę właśnie psychologię, obcą nam, a przytem niezupełnie jeszcze skrystalizowaną, stara się Arlosorow podpatrzeć, zrozumieć i w jasny sposób przedstawić. Jakie z tego wynikną konsekwencje dla drugiej części tematu, dla „Jerozolimy" — to pokażą dopiero dalsze listy, bo pierwsze zajmują się prawie wyłącznie „Nowym Jorkiem".

Niewielki artykuł *Abrahama Schwadrona* p.t. „Imperjalizm arabski" zwraca się przeciw szerzonemu poglądowi, że sjonizm jest ruchem imperjalistycznym i antypacyfistycznym, co wyraziło się w szczególności w uchwałach II. Kongresu antyimperjalistycznego (Frankfurt nad Menem, 21—28 lipca 1929) i w przemówieniu delegata z Iraku na tymże Kongresie. Autor wykazuje, że żądania żydowskie są etycznie uzasadnione i dla ludności arabskiej w Palestynie pożyteczne, a stanowisko Arabów może słusznie być poczytane za imperjalizm.

Michael Asaf poświęca niewielką pracę Wahabitom. Na podstawie szeregu źródeł, przeważnie dla nas mało dostępnych (gdyż pisane są po arabsku), przedstawia historję rozwoju sekty Wahabitów od r. 1744 (data ucieczki Abd el Wahaba, założyciela sekty z Al-Ajny) do czasów obecnych.

Ogólny pogląd na kwestję „miejsc świętych w Palestynie" daje *Politicus*. Przedstawia on stan tej kwestji przed wojną i zmiany które zaszły od czasu objęcia mandatu przez Anglików. W ostatniej części artykułu porusza autor w sposób ogólny aktualną dla nas kwestję Ściany Płaczu.

Z powodu poświęcenia większej części działu „artykułów" problemom politycznym, co uważam za krok bardzo szczęśliwy, pozostało mało miejsca na właściwą naukę.

Rawidowicz kończy w tym tomie pierwszy rozdział swej pracy o Mendelsohnie („Mendelsohn a Lavater"); rozdział ten stanowi całość dla siebie i traktuje temat, który w żydostwie zachodniem jest bardzo aktualny, a akże u nas znajdzie wielkie zainteresowanie u starszej generacji czytelników. Autor jest jednym z wydawców nowego monumentalnego wydania pism Mendelsohna i zetknął się z całym materjałem źródłowym, nietylko drukowanym, lecz także rękopiśmiennym. Stąd wielka dokładność w szczegółach i żywe zobrazowanie całego problemu.

Dawid Jellin ogłasza osiem nieznanych dotąd wierszy Samuela Hanagida wraz z komentarzem i uwagami. Jak wiadomo przygotowuje obecnie Bialik pełne wydanie pism tego wybitnego poety na podstawie średniowiecznego manuskryptu, który znajduje się w posiadaniu Dawida Sassoona w Londynie; wierszyki, które obecnie ogłasza Jellin z manuskryptu jemeńckiego wykazują pewne warjanty, a dwa z nich nie są objęte diwanem Sassoona.

Nadto obejmuje dział naukowy piękną roz-

STEFAN POMER

Nad stawem

Gwiazdy się gęsto po niebie usłały
Jak pole kwitnących koniczyn;
Odbite w stawie są różowo-białe
Płynne i tajemnicze.

Szeleszczące czuby osin
Kołysza się, jak hamak;
Wiatr z ponad łąk zanosi
Ciepłą wonią skoszonego siana.

Mgła osnuwa sitowie i łozy,
Fantastycznie wije się po łące;
Żabi chór zaczyna capriccioso
Swój grzechotliwy koncert.

Zasypia staw w kołysce mroku,
Cichnie szmerny i szeptliwy szuwar;
Na niebie bezchmurnem i wysokiem
Gwiazdy mżą i księżyc czuwa.

prawkę *Hugo Bergmanna* „Ja i ty" — z dziedziny teorji poznania.

Dział *krytyki literackiej* zawiera trzy prace, z których niestety najsłabsza poświęcona jest literaturze hebrajskiej. Mimo kurtuazji, którą winniśmy kobietom — zwłaszcza tym nielicznym, które piszą po hebrajsku — musimy skonstatować, że artykuł Dra Chawy Szapiry („Postać kobiety w naszej literaturze") jest bardzo powierzchowny i niezupełny. Pomijając już to, że autorka zajmuje się tylko *kilku* autorami, pominęła ona często u tych autorów najważniejsze postacie kobiece (Kabak: „Lewada"; Brener: „Szchol wechiszalom").

O R. M. Rilkem pisze *Isak Zylberszlag* (homo novus, który w tymsamym tomie debiutuje także wierszami). Artykulik niewielki, niezbyt głęboki ale wcale ładny. Ciekawe będzie zestawienie dwóch głosów prasy o tymsamym artykuliku. Kore-watik w „Haolam" z 6. V.: „I. Z. niewiadomo dlaczego uważał za ważne dać nam essay o R. M. Rilkem, o którego nazwisku zdaje się niewielu naszych czytelników słyszało". Norman w „Ktuwim" z 1. V: „J. Z. w swym artykule o Rilkem poprostu dopuszcza się obrazy świętości. Gdzie próbuje przekładać — zapach poezji ulatnia się. O olbrzymie Rilkem należy jeszcze pisać z głębokiem i obszernem ujęciem rzeczy, inaczej — jest to poniżenie dla przedmiotu". Z tych obu głosów wynika, że dla publiczności, która nagół nie słyszała nawet nazwiska olbrzyma Rilkego, nie zaszkodzi tym czasem ogólniejsze essay o tym zaprawdę wielkim poecie.

Natomiast naprawdę pięknym jest napisany przez *I. Normana* przegląd najnowszej literatury rosyjskiej pt. „Żniwo rewolucji". Wprowadza on żywe tchnienie z kraju sowietów i omawia temat nietylko z wielkiem znawstwem rzeczy, ale w niezwykle oryginalny sposób. Nie znam niestety pozatem tego autora (wiem, że napisał książkę o psychoanalizie i że pisze od czasu do czasu w „Ktuwim"): byłoby jednak bardzo pożądanem, aby poświęcił się poważnie krytyce literatury hebrajskiej, która w ostatnich czasach bardzo podupadła i zestarzała się.

Dział *notatek* obejmuje dwa przeglądy, dwa wspomnienia pośmiertne i kilka recenzyj.

P. Dikszta jn („Życie prawne w Palestynie") chce w szeregu notatek zobrazować życie prawne w Palestynie; w pierwszej z rzędu notatce omawia sądownictwo religijne (sądy *rabinackie)*. Sądownictwo to mogłoby znaleźć poparcie u władzy angielskiej, uzyskać popularność u żydowskiej ludności i przyczynić się do rozwoju naszego *narodowego* prawa. Stają jednak temu na przeszkodzie: brak solidarności wśród rabinów ich niechęć do podporządkowania się orzecznictwu instancyjnemu i zakamieniały ortodoksyzm.

O „teatrze w Erec" pisze A. Lubrani, który daje ogólną charakterystykę trzech teatrów działających w Palestynie — „Ohel" „Habima" i kabaretu „Hametate".

Słowo pośmiertne o Louisie Marshallu ogłasza *Jeari — Poleskin; I. Spiwak* poświęca ciepłe wspomnienie Aronowi Konstamowi, pionierowi nowoczesnej szkoły hebrajskiej w golusie, założycielowi i kierownikowi znanych kursów nauczycielskich w Grodnie, z okazj 10-lecia jego śmierci.

W dziale bibljograficznym omówione są następujące książki: A. S. Jahudy „Die Sprache des Pentakuch in ihrem Beziehungen zum Aegyptische" (om. *A. S. Herszberg); F.* Friedmanna „Die galizischen Juden im Kampfe um ihre gleichberechtigung" (1848 — 1868) (om. *J. Frenkel);* Hansa Kohna „Martin Buber" (om. Hugo Bergmann); Cooka „Miejsce Arabów pod słońcem" (om. Hans Kohn); Ady Fiszman „Ruch robotniczy wśród kobiet w Palestynie" (om. Chansch); „Wspomnienia pani Finn" o Jerozolimie z przed 80 lat (om. S. Szwarc).

BARATOW W ROLI „OJCA" STRINDBERGA. Drugą premjerę, w której wystąpił z ramienia „Wnitu" świetny aktor żydowski dr Paweł Baratow w Warszawie, jest „Ojciec" Strindberga Prasa wyraża się o nowej kreacji Baratowa z niezwykłem uznaniem.

Dwie ciche książki

Dziełą książki na ciche i głośne. Pierwsze działają na nas tak, jak opowiadanie przyjaciela który do nas po dłuższem przyjechał niewidzeniu się. Siedzimy z nim późną nocą na balkonie albo też na tarasie jakiejś kawiarni, a przyjaciel opowiada cichutko dzieje swego życia. Palimy papierosa i nie przerywamy smutnej opowieści o wielkich nadziejach i małych upokorzeniach. o potężnych snach, którym rzeczywistość na każdym kroku kłam zadała. Nie pocieszamy go, wiemy bowiem, że nie wolno takiej spowiedzi shańbić zbyt głośnem słowem. Wiemy, że naszemu przyjacielowi wystarcza to że go tak dobrze rozumiemy. — A książki głośne wdzierają się jak bomba do naszej duszy i z siłą orkanu zmieniają jej oblicze, wywracając stare ufundowane domostwa uprzedzeń i fikcyj i wydobywając to, co leży głęboko ukryte pod progiem naszej świadomości. Oba gatunki książek mają swoją wartość i swe znaczenie. Mam jednakowoż wrażenie, że ciche i dyskretne książki głębiej na nas oddziaływują niż potężne eksplozje uczuć i myśli. O tych cichych książkach na razie zapominamy, ale wracamy do nich, gdy jesteśmy znowu samotni, gdy milknie naokoło nas gwar rozmów i hałas ulicy.

O takich dwóch cichych ksążkach chciałbym teraz kilka słów powiedzieć. Są niemi „Ludzie po wojnie" („Menschen nach dem Krieg") Hansa Sohaczowera i „Miejsce pod słońcem" Wery Inber. (Pierwszą wydał nakład Pawła Zsolnaya, a druga wyszła w niemieckiem tłumaczeniu nakładem Malika w Berlinie).

Sohaczower opowiada nam w swej powieści dzieje dwóch przyjaciół, którzy przeżyli wielką wojnę. Jeden z nich jest reżyserem filmowym i dzięki swej sztuce umiał nawiązać na nowo z życiem kontakt. Rozpryskują się jednak wszystkie jego pomysły, tak, że wciąż jest w gonitwie za tematem. A drugi nie może zapomnieć strasliwego przeżycia wojny i znajduje się wciąż pod jej urokiem. Zdaje mu się, że Niemcy niesłusznie przegrały wojnę, i dlatego widzimy go w orbicie wpływów nieubłaganego nie mieckiego nacjonalizmu. Nie jest wcale politykiem, a nawet wstrętem przejmuje go nieuczciwa i zbyt głośna demagogja nacjonalistycznych prowodyrów, ale wciąż walczy z upiornemi widmami, których nawet bliżej sprecyzować nie może, ale które imperatywnie narzucają mu obowiązek wytrwania na posterunku służby w obronie pokrzywdzonych Niemiec. Pierwszy pogodził się ze stanem rzeczy i uznał, że Niemcy musiały wojnę przegrać, ba, widzi nawet w tej przegranej źródło nowych energij, początek nowych wyzwolin skąpanego w nieszczęściu ducha niemieckiego. I oto ci dwaj przyjaciele po dziesięciu latach spotkali sę znowu. Reżyser postanawia napisać scenarjusz flmowy przedstawiający tragedję tych ludzi, którzy wyszli z wojny z pogruchotaną duszą. Tematu dostarczy mu życie jego przyjaciela, z którym długie prowadzi rozmowy. A dla tego przyjaciela, który zabłądził w ślepą uliczkę bez wyjścia, stał się ten lżejszy, a jednak wcale niepowierzchowny przyjaciel odskocznią do nowego życia, do pogodzenia się z kochającą go żoną, do próby nowej twórczej walki z przeznaczeniem. Pauzy zaś między temi rozmowami wypełnia historja dwóch miłości, jednej ginącej, a drugiej rozwijającej sie na ruinach szczęścia pierwszej. Autor ogląda tę miłość smutnemi oczyma sceptyka, który widzi koniec wszelkiej miłości nawet w stadjum jej urodzin. Dlatego miłość tej cichej dyskretnej opowieści ocieniona już jest przewiewną tkaniną śmierci. Tyle książek pisano o czasach powojennych, ale są to po większej części książki głośne. Za taką głośną książkę uważam np. „Barbarę" Werfla, w której wedle słów „szalejącego reportera" naszych czasów E. A. Kischa znaleźć można galerję ludzi, którzy po wojnie zaczęli tworzyć nową świadomość ludzkości. Książka Sohaczowera jest cicha i milknie w rozgwarze głośnych słów, potężnej nie tylko rozmiarami, ale siłą swych eksplozji powieści Werfla. Ale gdy nasyciliśmy już naszą ciekawość wciąż natrętnie nasuwającemi się pytaniami, kogo Werfel miał na myśli, pamięć nasza znowu sięga po piękną i subtelną opowieść Sohaczowera.

P. Werę Inber poznałem jako autorkę krótkiej nowelki znajdującej się w dużym tomie „30 rosyjskich nowelistów", wydanym również przez Malika w Berline. W tej nowelce opowiada nam autorka historję małej dziewczynki, której rodzice nie pozwalają bawić się z hotelowym boyem. Odrazu miałem wrażenie, że autorka unika zakurzonego gościńca wytartych już liczmanów i z wielką satysfakcją zatrzymuje się przy niemowach tj. tych ludziach, którzy jeszcze, albo już nie umieją mówić o sobie. Powieść pt. „Miejsce pod słońcem" utwierdziła mnie tylko w tem mniemaniu. Jest to opowieść zaczerpnięta z życia sowieckiej Rosji podczas krwawych wojen domowych. Akcja odgrywa się naprzód w jakiemś bliżej nieokreślonem mieście nad morzem a potem przenosi się do Moskwy. Autorka unika głośnych słów i nie uprawia żadnej tendencji. Nie jest ani za ani przeciw sowietom, bo pełna współczucia pochyla się nad niedolą tych, którzy znaleźli się pod kołami rewolucji. Bohaterką tej powieści jest matka, która z małą dziewczynką przeżywa wybuchy rewolucyjnego wulkanu. Rozmowy z tą dziewczynką mają w sobie jakiś słodki czar i należą chyba do najpiękniejszych kart, jakie kiedykolwiek napisane zostały na temat duszy dziecka. Bohaterka nie przyłącza się do komunistów, chociaż nie jest wcale wrogo dla nich usposobiona. Szuka przedewszystkiem pracy, by utrzymać siebie i dziecko. Znajduje tę pracę jako funkcjonarjuszka jakiejś sowieckiej instytucji, ale nie może się tam długo utrzymać. Staje się więc organizatorką teatru, naprzód w tem mieście nad morzem, a potem pracuje w nocnym kabarecie w Moskwie. Wreszcie odkrywa w sobie talent pisarki i znajduje dla siebie odpowiedną formę wypowiedzi. Oto suche ramy powieści, które autorka wypełnia pełnemi smętnej melancholji dygresjami.

Znacie chyba głośna powieść o rewolucji sowieckiej — „Cement" Gładkowa. Jest to powieść, która gwałtownie wdziera się do naszej duszy i jak huragan po niej przechodzi. Cicha i skromna, dyskretnie wytworna powieść Wery Inber więcej nam jednak mówi o sowieckiem misterjum, niż głośna, działająca na nas jak uderzenie maczugi po łbie powieść Gładkowa. Gładkow jest komunistą i w swej powieści chciał nam narzucić wizję jakiejś potężnej rosyjskiej epopeji. Wera Inber haftuje swoją opowieść jedwabną i nierzucającą się w oczy nitką cichej zadumy i rzewnego ale niezapomnianego potem uczucia.

Polubiłem obie te ciche książki i dlatego to napisałem o nich kilka słów. *M. Kanfer.*

———o§o———

Nad czem nie radzą PEN-Kluby...

W kronice tygodniowej ostatniego numeru „Wiadomości Literackich pisze p. Antoni Słonimski:

„...Uważam, że zjazd P. E. N. Clubów powinien rozpisać konkurs na dostarczenie tematu do obrad. Narazie bowiem cała działalność tego klubu ogranicza się wyłącznie do obcowania towarzyskiego. Jest to oczywiście nie bez pożytku i przyjemności. ale wydaje się nam trochę za skromne. Zrzeszeni literaci całego świata mogliby starać się przynajmniej wywrzeć większy wpływ na opinję na własne rządy i prasę, mogliby coś przecie zdziałać dla podważenia przesądów i kłamstw dzielących Europę na wrogie obozy warowne. Właśnie pisarze powołani są do walki z oszustwem słów, w których imię strzeże się idjotycznych granic i marnotrawi pieniądze na obłędne i zbrodnicze zbrojenia. Słowo. które jest narzędziem naszej sztuki, to słowo zbrukane i splugawione w czasie wojny, służyło zbrodni i kłamstwu. Mają jeszcze kurs te wszystkie „wielkie słowa" puste i fałszywe, które wbija się dzieciom w głowę poto, żeby bez sprzeciwu gdy podrosną, pozwalali sobie wbijać je w brzuch, zmaterjalizowane w formie bagnetu i kuli. Odelgać słownictwo polityki i prasy — oto temat, nad którym wartoby pomówić z naszymi gośćmi. Jak płacą za każdą głowę żmiji w Indjach, a od niedawna i u nas, powinien P. E. N. Club wyznaczyć nagrody za zdemaskowanie każdej enuncjacji, każdego oszustwa po

ltycznego, za odarcie z fałszywych barw złodziejskiego żargonu polityki. Odezwy zrzeszonych pisarzy świata mogłyby obnażać i okazywać przekonywująco wszelkie szantaże, które kryją się pod płach tam' efektownych słów w rodzaju „Patrie", „Liberte", „Prestige"...

KRONIKA LITERACKA.

OLBRZYMI TRIUMF LUDWIKA SATZA W WARSZAWIE. Donieśliśmy już, że do Warszawy przyjechał z Ameryki znakomity artysta żydowski Ludwik Satz. Pierwszy jego występ w amerykańskim dramacie Kalmanowicza „Der Gazlen" spotkał się wprost z entuzjastyczną krytyką całej prasy warszawskiej, która nie ma dość słów zachwytu dla dyskretnej gry artysty.

MALI PIKON STRACIŁA JEDNO OKO. Prasa żydowska w Argentynie przynosi wiadomość o chorobie bardzo popularnej żydowskiej artystki Mali Pikon, której drogą operacji musiano wyjąć jedno oko. Wiadomość ta wywoła napewno głęboki smutek wśród licznych wielbicieli uroczej artystki, znanej też i u nas w Polsce.

NOWA KSIĄŻKA TADEUSZA PEIPERA. Wyszła w tych dniach nakładem F. Hoesicka w Warszawie nowa książka Tadeusza Peipera pt. „Tędy", zawierająca cały szereg artykułów z dziedziny najnowszej literatury. O książce jednego z najwybitniejszych pionierów nowej poezji i nowych kierunków w sztuce napiszemy obszernie, a wkrótce zamieścimy też wywiad z Tadeuszem Peiperem na temat perspektyw literatury w Polsce.

PODRĘCZNIK LITERATURY UKRAIŃSKIEJ W JĘZYKU POLSKIM. Nakładem wydawnictwa „Słowianie", redagowanego przez prof. Marjana Szyjkowskiego, wyszła książka krakowskiego profesora uniwersytetu Bohdana Lepkiego pt. „Ukraina, zarys literatury". Jest to pierwsza książka w języku polskim, traktująca o literaturze ukraińskiej.

KSIĄŻKA ZAWIERAJĄCA 20 ROZDZIAŁÓW, 20 RÓŻNYCH POWIEŚCI. Francuski nakładca Tremois wpadł na oryginalny pomysł. Zamierza mianowicie wydać książkę zawierającą pierwsze rozdziały 20 nowych powieści młodych autorów. Książka zatytułowana będzie „20 pierwszych rozdziałów". Każdy egzemplarz książki zawierać będzie ofrankowaną kopertę, w której czytelnik wyrazi życzenie, jaką powieść chciałby czytać w całości.

„DOM PISARZY" W PARYŻU. Onegdaj otwarto w Paryżu w ogrodzie obserwatorjum w obecności prezydenta republiki Doumerguea — „Dom pisarzy". „Dom pisarzy" mieścił się do niedawna w starym „Hotelu de Massa" przy Avenue de Champs Elysee. Przed kilku miesiącami zarządzono przeprowadzkę domu na lewy brzeg Sekwany, przyczem troskliwie wyjmowano kamień za kamieniem.

TOWARZYSTWO GOETHEGO W AMERYCE. W Nowym Jorku powstało towarzystwo „Goethe Society of America". Uważa się ono za spadkobiercę założonego w r. 1874 w Nowym Jorku klubu Goethego, którego zadaniem była propaganda Goethego w Stanach Zjednoczonych.

CYGANIE TWORZĄ SWOJĄ LITERATURĘ. Cyganie dotychczas nie mieli pisanej literatury a do niedawna nie mieli nawet własnego alfabetu. Moskiewski profesor Sergiejewski ułożył przed kilku laty dla cyganów alfabet i zaczął wydawać pierwszą gazetę w języku cygańskim. Tytuł gazety brzmi „Romani Saria". Wśród cyganów pojawiły się obecnie talenty literackie: Leberiew napisał powieść pt. „Banik", a inny autor napisał nowelę. Jednem słowem, zaczyna się krystalizować nowa literatura cyganów.

NADESŁANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

I. GRUENBAUM, POSEŁ NA SEJM: Polityka żydowska w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach. Wyd. „Naród" Warszawa 1930. (Cena 60 gr. — str. 84).

DAVID KUENSTLINGER: „Ra'ina". (w jęz. niem.). Odbitka z „Bulletin of the School of Oriental Studies, London Institution".

JERZY SZANIAWSKI: ADWOKAT I RÓŻE — ŻEGLARZ — PTAK. Trzy utwory sceniczne. — Wyd. Domu Książki Polskiej, Warszawa 1930 (str. 360, zł. 6.50).

Trzy utwory sceniczne, zawarte w tej książce, przodują współczesnej wielkiej komedji obyczajowej. Grane po sto kilkadziesiąt razy w teatrach stołecznych, miały największą ilość przedstawień, najlepszą publiczność i najlepszą krytykę. Kto widział utwory Szaniawskiego na scenie, przeczyta je w książce z prawdziwą przyjemnością. Kto ich nie widział — czytając je w książce, zgotuje sobie wielką ucztę artystyczną.

STANISŁAW WYRZYKOWSKI: MOSKIEWSKIE GODY. Legenda o tajemniczym carze. Część II i III. Zwycięskie słońce, Krwawy zmierzch. — Wyd. Domu Książki Polskiej, Warszawa 1930 (str. 420, — zł. 12.50).

* * *

„TARBUT", jednodniówka hebrajska poświęcona sprawom Tarbutu, wydana w Krakowie, zawiera artykuły Dra Thona, Dra Szwarzbarta, Chaima Neigera, B. Rappaporta, N. Mifelewa, Kwitnera, Dra Blatberga, Eliezera Mandla i J. Silberinga. Pozatem obejmuje jednodniówka sprawozdanie z działalności „Tarbutu" w okręgu krakowskim. Cena 50 groszy. Adres: „Tarbut" Starowiślna 68.

„MOZNAJIM" znany, hebrajski tygodnik literacki obejmuje w VI. zeszycie prace i utwory Kimchjego, Lichtenbauma, Koplewicza, Szaloma, Seligmanna, Grossmanna, Cemacha, Gnesina, oraz feljeton R. Binjamina. Adres: „Moznajim", Tel Awiw P. O. B. 50.

JULJAN TALKO- HRYNCEWICZ. Z PRZESZŁYCH DNI (1850—1908) (str. 326) z rycin. zł. 12,50, Skład Gł. w Domu Książki Polskiej.

Znakomity profesor antropologji w Uniwersytecie Jagiellońskim, Juljan Talko- Hryncewicz wydał obecnie swoje pamiętniki. Znaczna ich część to wspomnienia z lat przed i po powstaniu styczniowem, przeżytych w młodości na Litwie, ściśle mówiąc w Kownie, a później na Ukrainie, głównie w Kijowie. Dalsze lata wspomnień to pobyt autora na Syberji i w Mongolji wreszcie powrót do kraju i działalność lat ostatnich. Dzieło pamiętnikarskie o wielkiej wartości.

EMIL LUDWIG: Ameryka. Powieść o Lincolnie. Z upoważnienia autora przełożył Paweł Hulka Laskowski. Instytut Wydawniczy Renaissance (2 tomy, 373 i 288 stron). — Doskonały przekład ostatniego znakomitego dzieła biograficznego Emila Ludwiga, poświęconego jednej z najpiękniejszych postaci w dziejach Ameryki.

— ZGON DYREKTORA MEDJOLAŃSKIEJ „SCALI". W Medjolanie zmarł Angelo Scandiani, który od 10 lat był dyrektorem „Scali". Zmarły był inżynierem, pracującym w Medjolanie, posiadał jednak przepiękny głos, co go skłoniło do porzucenia swego zawodu i poświęcenia się sztuce. Później zrezygnował z karjery artystycznej, obejmując kierownictwo medjolańskiej „Scali". Pod jego kierownictwem „Scala" wspaniale się rozwinęła i stała się pierwszą operą w Europie.

— TEATR DLA GŁUCHONIEMYCH W MOSKWIE. W Moskwie otwarto teatr dla głuchoniemych. Przed publicznością, składającą się z głuchoniemych, grali głuchoniemi aktorzy „Rewizora" Gogola. Według głosów prasy, publiczność przyjęła sztukę bardzo gorąco.

Jak pracują Mościce

Ostatni majowy zeszyt „Przyrody i Techniki" przynosi w artykule pani inż. Marji Fiedler- Hüllowej „Jak pracują Mościce" szereg ciekawych wiadomości, o powstaniu i uruchomieniu nowej Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach. Z interesującego tego artykułu podajemy niniejszem kilka urywków.

„Pierwszą ideę budowy tego rodzaju olbrzymiej państwowej fabryki rzucił już w latach 1923—24 ówczesny generalny dyrektor Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, a obecny Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, profesor dr. Ignacy Mościcki.

„Jako genjalny twórca nowych metod otrzymywania syntetycznych związków azotowych z powietrza, jako znawca problemu azotowego, zorjentował się już wtedy, że mimo ówczesnego, chwilowo ciężkiego położenia gospodarczego fabryki chorzowskiej, Polska, jako kraj rolniczy będzie w najbliższej przyszłości potrzebowała takiego wzrostu produkcji związków azotowych, jakiemu istniejąca fabryka chorzowska nie będzie mogła podołać, a ponieważ nawozy azotowe dla rolnictwa muszą być możliwie tanie, więc trzeba było od razu pomyśleć o tak wielkich jednostkach, któreby pozwoliły koszta produkcji zmniejszyć do minimum. Na inicjatywę prywatną w tym kierunku nie można było liczyć, więc profesor Mościcki odrazu przewidział konieczność budowy fabryki państwowej zakrojonej na taką skalę, na jaką zostały zbudowane Mościce. Myśl ta już w r. 1927 z wiosną doczekała się realizacji i kiedyto z inicjatywy prof. Mościckiego jako Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i pod czujną opieką p. ministra przemysłu i handlu inż. E. Kwiatkowskiego zaczęto tworzyć realne projekty, których opracowanie i wykonanie powierzono śp. dr. Tadeuszowi Zwisłockiemu, jako naczelnemu dyrektorowi powstałej nowej fabryki pod Tarnowem.

„W organizacji fabryki w Mościcach położył śp. Zwisłocki niespożyte zasługi, nadmierny jednak wysiłek przypłacił życiem, zostawiając jednak prawie dokończone dzieło. Budowa fabryki została wkrótce po śmierci Zwisłockiego ukończona i wszystkie oddziały uruchomione przez grono inżynierów, jego współpracowników pod nowem kierownictwem, które objął po nim inżynier Romuald Wowkonowicz, wybitny współpracownik techniczny fabryki.

„Tak powstała nowa placówka, budząca podziw w obcych i zrozumiałą dumę u swoich".

W dalszym ciągu omawia p. inżynier M. Fiedler- Hüllerowa metody fabrykacji sztucznych nawozów, która odbywa się w Mościcach według metod najnowszych przeważnie wynalezionych i opracowanych przez p. Prezydenta, prof. Ignacego Mościckiego. Kilka liczb niechaj zilustruje fakt, na jak wielką skalę zbudowano fabrykę w Mościcach.

Generatory gazu wodnego produkują normalnie 180.000 metrów sześciennych surowego gazu wodnego na dobę, w razie potrzeby można jednak podnieść produkcję aż do 350.000 metrów sześciennych gazu, co jest o 25 proc. więcej, niż mogą dać w ciągu doby gazownie: warszawska, lwowska, poznańska i krakowska razem. Fabryka produkuje 60 ton amonjaku, 17 ton pięćdziesięcioprocentowego kwasu azotowego, 40 ton nitrofosu, oraz 40 ton siarczanu amonowego na dobę.

„Magazyny fabryczne połączone są koleją nad rzeką Białą, w odległości kilkuset metrów od budynków fabrycznych. Są to żelazo- betonowe budynki w liczbie 12-tu, o sumarycznej pojemności 30.000 ton. Planowo obmyślony system torów i rozjazdów kolejki, przesuwnica portalowa, przewoźne skrobacze, zaopatrzone w aparaty do ładowania wózków i wagi automatycznej zapewniają sprawne magazynowanie i ekspedycję.

„Jako całość fabryka przedstawia ucieleśnienie ostatnich zdobyczy wiedzy i techniki".

DZIEŃ POLITYCZNY.

Ambasada polska w Angorze

Rada ministrów postanowiła podnieść poselstwo polskie w Angorze do godności ambasady.

Źródła energji w przyszłości

Znany astronom angielski Eddington, prof. uniwersytetu w Cambridge, z okazji konferencji o siłach w wszechświecie miał przemówienie, którego treść wywołała silne zainteresowanie nietylko w sferach naukowych, ale zwróciła uwagę i szerokich kół inteligencji.

To, co przedstawia się nam jako przedmiot, nie jest niczem innem jak skupieniem dróg, po których wirują z zawrotną szybkością elektrony.

Wiadomo, że jedną z najbardziej zgęszczonych materyj jest platyna, czemu zawdzięcza i swój najwyższy ciężar gatunkowy. Fizyk Lenard ustalił, iż w metrze kubicznym tego metalu znajduje się zaledwie 1 cent. kub. nieprzenikalnej substancji. Musi zatem znajdować się tam jakaś gwałtowna siła, działająca na drobne cząsteczki wirujące w tym punkcie, w ten sposób, iż daje się nam wyczuwać ta twardość materji.

I rzeczywiście, ta siła istnieje. Einstein wykazał jak można wyliczać tę śródatomalną energję. Wiadomo, iż w kropli wody, a więc w materji niebardzo gęstej, istnieje energja, mogąca w ciągu roku dostarczyć 200sil końnych.

Eddington więc postawił hipotezę, iż gdy nastąpi dzień, kiedy wyczerpią się dotychczas używane rodzaje energji, jak np. węgle, olej ziemny itp., wówczas wystąpi na scenę energja, zawarta wewnątrz atomów. Obliczył on, iż będzie można otrzymać z 30 gramów wody energję, która w ciągu roku dostarczy siły równej 100.000 kilowatów.

Następnie wykazał, posiłkując się metodą spekulatywnych rozważań, iż żyłodajna energja słońca wynika prawdopodobnie z wyswobodzenej wewnętrznej energji atomów i że dla wyswobodzenia tej energji musi słońce posiadać temperaturę 40 miljonów stopni.

Warto więc dołożyć starań, aby uzyskać taką nie do wyobrażenia sobie wysoką temperaturę na ziemi. Możebne, iż przy badaniach nad wysoko skoncentrowanemi polami magnetycznemi uda się kiedyś drogą uboczną otrzymać tę temperaturę.

W laboratorjum w Cambridge, dr. Kapitza otrzymał magnetyczne pola, które umożliwiały koncentrację energji do 100.000 stopni C.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Odbudowa Przeworska

(*Kor. wł.*) Onegdaj bawiła w Warszawie delegacja Obywatelskiego Komitetu pomocy dla pogorzelców, składających się z przewodniczącego p. starosty powiatowego *Remiszewskiego*, zast. przew. sekcji finansowej dyr. *Rożniatowskiego* i gen. sekr. Dr. Anzelma *Kleinmana*. Delegacja odwiedziła dyrektora departamentu w ministerstwie skarbu oraz zastępcę prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego. Wynik interwencji, był wobec zupełnego zamknięcia rozdziału kredytów budowlanych na obecny rok, zadowalający, albowiem delegacja otrzymała przyrzeczenie, że ministerstwo skarbu w uwzględnieniu wyjątkowego położenia pogorzelców wyasygnuje z rezerw kwotę 100.000 zł. na rzecz odbudowy spalonych domów.

Należy się spodziewać, że wkrótce rozpocznie się odbudowa spalonej dzielnicy conajmniej w drobnej części i że rząd poprze tę akcję przez wstawienie odpowiedniej sumy w budżecie od budowy na następny rok, gdyż za sumę 100.000 zł. — ledwo 3 — 4 domy zdoła się odbudować.

Wydział powiatowy w porozumieniu z Magistratem wypracował plan regulacyjny dla odbudowy spalonej dzielnicy przyczem postanowił rozszerzyć wąską uliczkę koło Magistratu, łączącą główny trakt lwowski z ulicą Kaźmierzowską. Uliczka ta ma być rozszerzona na 12 metrów, w którym to celu odetnie się kilkumetrowy pas z parcel, na których stała „klaus" ufundowana przed około 150 lat przez sławnego rabina Przeworskiego. Uliczka ta nie posiada żadnego znaczenia handlowego. Rozszerzenie jej aż na 12 metrów ze szkodą sąsiadujących parcel byłoby raczej krzywdą dla właścicieli tych parcel budowlanych aniżeli z pożytkiem dla miasta. Ponadto przewidziane jest w tym planie skasowanie jednej uliczki, przez co 6 domów zostałoby pozbawionych światła przystępu. Zdaje się nam, że niema drugiego przykładu regulacji jakiegokolwiek miasta w Polsce, gdzieby ulica jakaś została w zupełności usuniętą. Nie leży to w niczyim interesie i odnośne czynniki powinny z wielką troskliwością wglądnąć w te zamiary, będace wynikiem niedość głębokiego zastanowienia.

Nikt nie przeczy konieczności uregulowania spalonej dzielnicy i rozszerzenia wąskiej ulicy Kaźmierzowskiej, ale nie powinno się to stać z rażącą szkodą dla właścicieli spalonych domów tem bardziej, że ten sposób wandalskiej regulacji nie przyniósłby racjonalnej korzyści miastu.

Komitet obywatelski i Magistrat wystawiły 2 bazary z 17 lokalami dla pogorzelców wspólnym kosztem. W ten sposób 17 pogorzelców najbardziej zniszczonych i pozbawionych warsztatów pracy będzie mogło odbudować swoje egzystencje. W tych bazarach znajdzie pomieszczenie na sklepy: 4 bławatników, 4 galanterzystów, 2 szewców i 7 z różnych innych branż.

Wobec epidemji pożarów

Klęska pożarów, która w wyniku wielkich upałów dotknęła całą Polskę, skłoniła władze państwowe do wydania specjalnych zarządzeń o zwalczaniu pożarów.

Szczególny nacisk kładą władze na konieczność szerokiej propagandy wśród ludności wiejskiej, aby nie zostawiano dzieci w budynkach przy rozpalonych ogniskach bez opieki aby chowano przed dziećmi zpałki i zapalniczki. Zwrócono też uwagę na konieczność urządzania ołtarzy podczas procesyj w miejscach zupełnie bezpiecznych.

Rozpalanie ognisk w odległości 100 m. od lasu w czasie od 1 kwietnia do 1 listopada jest wzbronione.

Palenie ogni sztucznych, puszczanie rakiet i fajerwerków w pobliżu osiedli wiejskich, dozwolone jest za uprzedniem zezwoleniem zarządu gminy i w każdym razie w odległości przeszło 200 m. od najbliższych budynków.

Szczegółowe instrukcje zostały wydane dla ludności, jak należy alarmować najbliższą władzę o wybuchu pożaru. Właściciel nieruchomości, pokryty łatwopalnym materjałem, jest obowiązany posiadać: wiadro, siekierę, łopatę, tłumnicę i beczkę z wodą.

Na wezwanie władz każdy mieszkaniec w promieniu 15 klm. od miejsca pożaru, posiadający konie, wozy lub samochód, obowiązany jest stawić się do akcji ratunkowej.

Stróże nocni wiejscy mają być zaopatrzeni w trąbki lub w bekadła, w każdej wsi przed domem sołtysa lub przed urzędem gminnym musi znajdować się dzwon alarmowy.

Po nakazie płatniczym — śmierć samobójcza

W „Gazecie Warszawskiej" czytamy: „Ciężka sytuacja materjalna, w jakiej znajduje się od lat czterech nasze kupiectwo ze względu na ogólny kryzys gospodarczy, bywa, coraz częściej, niestety, powodem, że mniej oporne i silne jednostki, stanąwszy w obliczu ruiny, posuwają się aż do zamachu na swe życie. O takim właśnie zamachu świeżo donoszą z Wilna.

Znany kupiec tamtejszy, Arjan Sztern, właściciel dużego sklepu z konfekcją dziecięcą przy ul. Niemieckiej 3, oddawna uskarżał się na kłopoty materjalne. Zupełny niemal zastój w handlu, ciągłe protesty weksli, zobowiązania i nakazy płatnicze, wytwarzały sytuację, z której Sztern, pomimo, iż przez czas dłuższy nie szczędził energicznych wysiłków i wszelkich starań, wydobyć się nie mógł. Kiedy przed kilku dniami otrzymał z wileńskiej Izby Skarbowej nakaz płatniczy z tytułu podatku obrotowego, który obliczono na sumę wprost zawrotną, opuściły go resztki energji. Postanowił odebrać sobie życie

We środę 25 bm. wstał wcześniej niż zazwyczaj i o godz. 6-tej rano wyszedł z mieszkania, oświadczając żonie, że udaje się do sklepu, by wykonać pilne zamówienie O godz. 8-ej lokatorzy domu przy ul. Niemieckiej, gdzie znajduje się sklep Szterna, zauważyli, że przez szczeliny w drzwiach wiodących od strony podwórza do sklepu, ulatnia się gaz świetlny. Na dobijanie się nikt nie odpowiadał, choć klucz, tkwiący od wewnątrz w zamku, wskazywał na czyjąś w sklepie obecność. Wobec tego zawezwano natychmiast policjanta, który przez wybity otwór w wystawie sklepowej wszedł do magazynu, gdzie było pełno gazu świetlnego, ulatniającego się z odkręconych zapalników

Na stole leżał bezwładnie Sztern, dający słabe oznaki życia. Niezwłocznie przeniesiono go do pobliskiego ambulatorjum Pogotowia, ale mimo zastosowania wszystkich możebnych środków i zabiegów, Sztern, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Tragicznie zmarły samobójca liczył lat 42. Osierocił żonę i dwoje dorastających dzieci. W wileńskich sferach kupieckich śmierć Szterna wywołała wrażenie przygnębiające".

KONGRES EUCHARYSTYCZNY.

W Poznaniu odbywa się Kongres Eucharystyczny, w którym bierze udział liczne duchowieństwo ze wszystkich stron Polski.

ODKRYCIE BOTANICZNE W INOWROŁAWIU.

Znany botanik, prof. Jankowski z Warszawy, odkrył w Inowrocławiu w parku solankowym największy w Polsce okaz rzadkiego drzewa tzw. oliwnika wąskolistnego.

O ZWROT DÓBR SKONFISKOWANYCH PRZEZ RZĄD CARSKI.

Na skutek zapadłego w roku bieżącym zasadniczego orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawie zwrotu dóbr skonfiskowanych przez rząd carski uczestnikom powstania w roku 1863, zostały zgłoszone liczne skargi rodzin powstańców o rewindykację dóbr. Najwięcej skarg wniesionych zostało w woj. Wileńskiem i Białostockiem, tj. na obszarach, gdzie przeprowadzał konfiskaty majątków Murawiew.

KABEL WARSZAWA—ŁÓDŹ W POŁOWIE LIPCA

Z Łodzi donoszą: Po całonocnej wytężonej pracy włączono ostatecznie wszystkie kontakty do kabla telefonicznego między Warszawą i Łodzią. Próby przeprowadzone w Łodzi wykazały świetną sprawność kabla, który obecnie nie pozostawia już nic do życzenia. Założenie kabla, a stąd łatwość uzyskania rozmów między Warszawą a Łodzią, stanowi dla polskiego Manchesteru nową erę rozwoju gospodarczego.

Z przykrością należy jednak stwierdzić fakt, że kabel będzie oddany do użytku publicznego dopiero w połowie lipca. Winę ponosi w tym wypadku nie ministerstwo poczt, lecz firma, która nie zdążyła na czas wykonać aparatur dla międzymiastowej stacji w Łodzi. Obecnie ministerstwo, wobec wykończenia montażu kabla, wywarło nacisk na firmę, by przyspieszyła wykonanie zamówienia.

KATASTROFA LOTNICZA W ŚRÓDMIEŚCIU LUBLINA

Z Lublina donoszą: Samolot wojskowy „Potez 25", zdążający onegdaj z Poznania do Lublina, uległ wskutek defektu w motorze wypadkowi. Pilot kpt. Mroczkowski, gdy zauważył błąd w maszynie, zamierzał lądować, lecz aparat stracił równowagę i z wysokości 50 metrów spadł na teren elektrowni miejskiej. Aparat uległ całkowitemu zniszczeniu. Tak pilot kpt. Mroczkowski jak i obserwator por. Serdeński wyszli z katastrofy cało.

ECHA KATASTROFY SAMOCHODOWEJ W ZAKOPANEM.

W związku z katastrofą samochodową w Zakopanem, której ofiarą padł poeta Ejsmond, donosi z Zakopanego lwowska „Chwila":

„W Zakopanem panuje ogólne oburzenie, że prowadzenie wycieczki powierzono prof. Domaniewskiemu, który już kilka razy kierował autem w stanie nietrzeźwym, powodując nieszczęśliwe wypadki.

Wypadek powyższy jest tembardziej przykry, iż leże na tej samej krzywiźnie dwa tygodnie temu w czasie wycieczki księży (przybyłych na kongres eucharystyczny do Poznania) wydarzyła się również ciężka katastrofa automobilowa.

Wypadek ten jednak osłonięty został przez pewne koła tajemnicą i nie przedostał się do wiadomości opinji publicznej. Obecnie w związku z ostatnią katastrofą, sprawa została ujawniona".

SKARBIEC ZŁOTA WYKRYŁA POLICJA WILEŃSKA

Z Wilna donoszą: Niejakiemu Walerjanowi Dowgajło skradziono niedawno 1600 sztuk monet w złocie oraz biżuterję, wartości około 10 tys. zł. Według przypuszczeń władz policyjnych, kradzieży tej dokonały Aleksandra Grygolówne oraz matka jej Perszwelowa. Dokonano rewizji w obrębie posesji zamieszkałej przez wymienione kobiety.

Rezultat dochodzenia wypadł nadspodziewanie, gdyż przekopując podwórze na głębokości jednego metra pod fundamentami natrafiono na olbrzymi skarbiec. Wydobyto z ziemi masę monet złotych i innych przedmiotów, pochodzących z kradzieży, a mianowicie 151 sztuk 5-rublówek, 58 sztuk 10-rubl. 5 sztuk 15-rubl. w złocie, kilkadziesiąt złotych dukatów oraz złote zegarki, brelok itd.

Wśród znalezionych przedmiotów, których wartość zdaniem fachowców, wynosi przeszło miljon zł, znaleziono również złoto i biżuterję, skradzioną p. Dowgalje.

Obydwie złodziejki aresztowano, skarbiec zaś wraz z zawartością został skonfiskowany.

Czy prezydent Harding został zamordowany?

W Nowym Jorku powszechną sensację budzi dzieło niejakiego Gastona B. Meansa, zatytułowane „Dziwna śmierć prezydenta Hardinga". Means pracował z początku w służbie wywiadowczej Niemiec, a później przeniósł się do służby wywiadowczej Stanów Zjednoczonych. Żona prezydenta Hardinga, poprzednika Wilsona, zaangażowała Meansa, by śledził za prezydentem i dowiedział się, czy mąż ją zdradza z panią Naną Britton. Żona prezydenta Hardinga była szalenie zazdrosna i za wszelką cenę chciała skompromitować swego męża. Doszło nawet do tego, że Harding miał zamiar rozwieść się ze swoją żoną i wyjechać z kraju ze swoją kochanką oraz córeczką Elżbietą, którą mu pani Britton urodziła. Przed tą swoją ostateczną decyzją nagle zachorował i w tej samej nocy umarł. Żona nie dopuściła do sekcji zwłok. Means jest zdania, że Harding nie umarł śmiercią naturalną, lecz został przez swoją żonę otruty.

DZIAŁ SZACHOWY

Pod redakcją HENRYKA KLINGA

KOŃCÓWKA NR. 11.

T. Gorgiew, Rosja, III nagr. konk. gazety „La Nau“ 1929 r.

Białe: Kc4, Wd7, Ge2, (3 fig.)
Czarne: Kh8, Gc2 i h2, p:a7, e4 (5 fig).



Białe zaczynają i wygrywają.

Partja Nr. 33

grana na turnieju w Karlsbadzie, 1929 r.

J. R. Capablanca	A. Mattison.
1. d2 — d4	Sg8 — f6
3. Sb1 — c3	Gf8 — b4
2. c2 — c4	e7 — e6
4. Hd1 — c2	c7 — c5
5. d4:c5	Sb8 — c6
6. Sg1 — f3	Gb4:c5
7. Gc1 — f4	d7 — d5
8. e2 — e3	Kd8 — a5
9. Gf1 — e2	Gc5 — b4 1)
10. 0 — 0	Gb4:c3
11. b2:c3	0 — 0
12. Wa1 — b1!	Ka5 — a3
13. Wf1 — d1	b7 — b6
14. c4:d5	Sf6:d5
15. Sf3 — g5!	f7 — f5
16. Ge2 — f3!	Ka3 — c5 2)
17. c3 — c4!! 3)	Sd5 — b4
18. Kc2 — b3	e6 — e5
19. a2 — a3!!	Sb4 — a6
20. Gf3:c6	Poddał się 4)

Uwagi:

1) Szkodliwe, czas zabierające eksperymentowanie. Lepsze winno być: 9...0—0, 10. 0—0 dc, 11. G:c4 Gd7, 12. a3 Ge7, 13. b4 Kh5, 14. b5, 15. Ge2 i teraz Kc5, a nie 15... Kg6? 16. Ka4 b6, 17. Se5, 18. g4! i zdobywa hetmana.

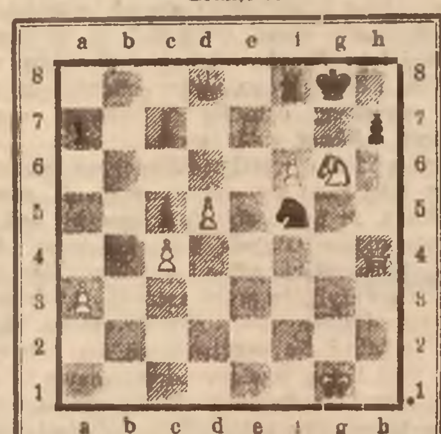
2) Na 16... S:f4 albo 16... G:c3 wygrywa 17. G.6, pozatem groziło 17. W:d5! lub 17. S:e6.

3) „Un petitcombinaison“ — ulubione wyrażenie Capablanki. Czarne nie mogą grać 17... Sf6, 18. Gd6, albo 17... Wd8, 18. Wb5, lub wkońcu 17... S:f4, 18. Wb5! Ke7, 19. G:c6 K:g5, 20. ef.

4) Albowiem po 20... K:c6, 21. c5+Kh8, 22. Sf7+ partja byłaby przesądzona na korzyść białych. — Doskonała, bodaj czy nie najlepsza partja Kubańczyka w karlsbadzkim turnieju! Jak wiadomo, pierwsze miejsce zdobył tam Niemcowicz 15 p., II i III Capblanca i Spielmann po 14 i pół punktów, IV Rubinstein 13 i pół p., V, VI i VII Becker, Euwe i Vidmarpo 12 p., VIII Bogoljubow 11 i pół p. Ogółem uczestniczyło 22 zawodników, w tem jedna kobieta, najlepsza szachistka.

ROZMAITOŚCI.

Grünfeld.



Sämisch.

To nie twór kompozytorkiego umysłu! To pozycja arcyciekawej i najpiękniejszej partji karlsbadzkiego turnieju z r. 1929. Wydarzyła się ona w partji Sämisch—Grünfeld. — Przedewszystkiem wpada w oko okoliczność, że wszystkie białe figury, nie wyłączając hetmana, są „en prise“, co ze wszech miar dodaje pew. pozycji niepośledniego uroku piękna i twórczości ducha ludzkiego. Ostatniem posunięciem białych było 45. We3 — e7!.

MECZ KORESPONDENCYJNY.

1. Ararat 21...G:e5, 2. Aschkenasy 21...h5, 3. Auerbach 17. Wf:1, 4. Entenberg 20. G:g7, 5. Wachtel 17... K:g7, 6. Habima 22... Hf8, 7. Hatikwah 22... He8, 8. Hoffmann 19. e:f6, 9. Jees 21... Wce8, 10. Kirschbaum 16. Whe1, 11. Monasch 22... Gd5, 12. Nero 21... S:e5, 13. Paneuropa 21... H:d2+, 22. K:d2 c5:d4, 14. Horowitz 18. Wfd1, 15. Schipper 22... Wf6, 16. Szachista 21... Hh4+, 17. Erka 13. Se5, 18. Napoleon 10. Gg5, 19. Cawlik 14. S:d6 a na H:d6, 15. Wf3, 20. Fluder 17, G:f6, 23. Emha 24. Just 8... G:e3 a na f:e3 9... Hd7.

Grunt to dobry pomysł!

W Chicago zostało wybudowane więzienie karne, które jak niosła fama, urągało wszelkim zasadom higieny. Prócz tego mówiono, że władze więzienne zbyt surowo obchodzą się z więźniami. Redakcje dzienników zwracały się kilkakrotnie do dyrektora departamentu więziennictwa z prośbą o zezwolenie na zwiedzenie więzienia, prośby te jednak nie zostawały uwzględnione. Wówczas jeden z reporterów wpadł na taki pomysł: Napisał do prokuratora list anonimowy, w którym doniósł, że on, pan X, zamieszkały przy ulicy Y., jest zabójcą jubilera N., Dziennikarz został aresztowany i dostarczony do nowego więzienia, gdzie przebywał w ciągu dwóch tygodni zanim został stawiony przed obliczem sędziego śledczego. Reporter został naturalnie uwolniony, lecz już na drugi dzień ukazał się w jednym z dzienników obszerny artykuł, omawiający stosunki w nowowybudowanym więzieniu. Zbytecznem jest dodawać, że reporter został za swój pomysł dobrze wynagrodzony.

KRONIKA

Wschód słońca 8. m. 19 | Czerwiec 29 Niedziela 3 Tamus 5690 | Zachód słońca 20. m. 00

Obrady Komitetu restauracji Wawelu

Wczoraj obradował w Krakowie pod przewodnictwem Ministra Robót Publicznych prof. Maksymiljana Matakiewicza Komitet restauracji Zamku królewskiego na Wawelu. W posiedzeniu Komitetu wzięli m. in. udział dyrektor departamentu sztuki w Ministerstwie WR. i OP. Skoczylas, dyrektor departamentu artystycznego w Ministerstwie Robót Publ. Opolski, kierownik odbudowy Wawelu prof. Szyszko-Bohusz, prof. Leon Piniński ze Lwowa, oraz z Krakowa pp Gałęzowski, Pronaszko, Lepszy, Trebr i in. Uczestnicy posiedzenia obejrzeli stan robót około restauracji sal parterowych Zamku, gdzie dawniej znajdował się Skarbiec koronny, a obecnie wystawiono przedmioty z tego Skarbca, pochodzące z rewindykacji z Rosji. M. in. znajduje się tu dawny miecz koronacyjny królów polskich „Szczerbiec", buławy, miecze i chorągwie pamiątkowe, chorągiew turecka zdobyta pod Parkanami itd.

Następnie ustalono 2-letni program odbudowy reszty części Zamku, zaproponowany przez prof. Szyszko-Bohusza, oraz program restauracji dawnych kuchen królewskich, przeznaczonych obecnie na mieszkanie dla Prezydenta Rzeczypospolitej. Wreszcie na wniosek p. Lepszego wyrażono kierownictwu budowy podziękowanie za poczynione odkrycia, które przyczynią się wybitnie do oświetlenia historji Wawelu w epoce romańskiej i gotyku.

Amerykanie robią zdjęcia w Muzeum Etnograficznem na Wawelu

Onegdaj przybyli do Krakowa wysłannicy amerykańskiego wydawnictwa „The National Geographic Magazine" — Washington D. C. w celu poczynienia zdjęć z charakterystycznych zabytków kultury polskiej. Ponieważ goście ci największy nacisk kładli na stroje ludowe, jako na popularny zagranicą materjał „egzotyczny", Muzeum Etnograficzne na Wawelu zarandżowało dla nich specjalną rewję niektórych typów ludowych. Zarówno poszczególne typy, jak i całe grupy stawały raz po raz przed objektywem fotografa, który na płytach Lumiera utrwalał niezwykle kolorową krasę stroju. Ponadto odfotografowali goście wnętrze chaty krakowskiej, odtworzone w jednej z sal Muzeum Etnograficznego oraz wycieczkę dzieci szkolnych z Poronina w pięknych. góralskich strojach i pochód krakowskiego Lajkonika. Po poczynieniu zdjęć w Bronowicach pod Krakowem odjadą goście na Podhale, celem kontynuowania swej pracy. Wszystkie kolorowe fotografje znajdą się po kilku miesiącach na łamach bogatego i popularnego w całym świecie waszyngtońskiego pisma „The National Geographic Magazine".

— TELEFONY „NOWEGO DZIENNIKA": Redakcja i administracja nr. 102 79, redaktor naczelny 136.89.

— DYŻUR APTEK. Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 4, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i Rynek podgórski 9. Tylko dyżur dzienny apteki: ul. Grodzka 22, pl. Matejki 3, ul. Sienkiewicza 2, Rakowicka 12 i Dietla 36.

— W ZAMIESZCZONEM WCZORAJ SPRAWOZDANIU ze Zjazdu okręgowego Org. Sjońskiej w Jaśle, opuszczono przez przeoczenie, że Zjazd wysłał telegram z serdecznemi życzeniami do posła dra Thona.

— Z MIEJSKIEJ GOSPODARKI APROWIZACYJNEJ. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcji VIII Rady miasta pod przewodnictwem radcy miejskiego Wajdy w obecności wiceprezydentów miasta dr. Wielgusa i Ostrowskiego, na którem referenci Magistratu złożyli sprawozdanie z zamknięć rachunkowych za rok 1929/30 rzeźni miejskiej wraz z chłodnią, fabryką lodu, kafilerją i wytwórnią mydła, oraz miejskich składów towarowych. Następnie radca miejski Kluczka w imieniu komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie o dokonanej kontroli w miejskich zakładach aprowizacyjnych. Po obszernej dyskusji sekcja VIII. jednogłośnie przyjęła sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości, przyczem uchwaliła wydzierżawić piekarnię miejską w drodze przetargu publicznego, upoważniając prezydjum miasta do ustalenia warunków dzierżawy. W sprawie rezerw zbożowych uchwalono upoważnić prezydjum miasta do sprzedaży reszty posiadanych zapasów żyta.

— POLSKI ZWIĄZEK EMERYTÓW KOLEJOWYCH U P. MINISTRA KOMUNIKACJI. Z okazji pobytu p. ministra inż. Kühna w Krakowie dnia 21 czerwca br. jawiła się na audjencji, delegacja Polskiego Związkn emerytów kolejowych, która podziękowawszy za poprawę bytu emerytów. b. p. zaborczych, rencistów, wdów i sierót, zwróciła uwagę p. ministra na pokrzywdzenie żonatych emerytów polskich. którym nowe przepisy emerytalne ukróciły dodatek mieszkaniowy z wymiaru dla żonatych na wymiar dla samotnych. Pan minister przyznał, że w tym wypadku przeoczył on odnośny przepis a obecnie stara się to przeoczenie naprawić, przez znowelizowanie nowych przepisów emerytalnych, poczem nastąpi wypłata zaległości.

— P. I. BLUEHBAUM, właściciel składu dywanów perskich przy ul. Dietla 81, został ustanowiony biegłym sądowym w zakresie dywanów wschodnich.

— POŚREDNICTWO PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie ul. Lubelska l. 27 telefon 104-72, podaje do wiadomości zainteresowanym, że z dniem 1 lipca br. dział pośrednictwa pracy dla służby domowej otwarty będzie dla stron bez przerwy od godz 8-mej rano do godz. 20-tej wieczorem. w niedziele i święta od godz. 10-tej do 13-tej O ile dzień 1-go i 15-go każdego miesiąca wypadnie na niedzielę lub święto, pośrednictwo pracy dla służby domowej odbywać się będzie bez przerwy również od godz 8-mej rano do godz 20-tej wieczorem Równocześnie Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy zwraca uwagę, że prywatne biura zarobkowe pośrednictwa pracy, oraz prywatni pośrednicy nie mają prawa zapośredniczać służby domowej i winni tego przekroczenia będą karani sądownie w myśl Ustawy z dnia 21 października 1921 r. o zarobkowem pośrednictwie pracy. Państw Urząd Pośredn Pracy zapośrednicza bezpłatnie, pobierając tylko od pracodawców zwrot kosztów kancelaryjnych w wysokości 50 groszy od zapośredniczonej osoby.

— TELEFON KASY CHORYCH. Z dniem wczorajszym Kasa Chorych w Krakowie otrzymała jeden numer telefoniczny 150-80. Telefon ten będzie obsługiwany międzу godz 8-mą a 20-tą przez centralę telefoniczną Kasy, a od godz 20-ej do 8-mej (tj przez noc) przez informatora.

— 14 ZACHOROWAŃ NA ODRĘ, 10 na koklusz, 8 na szkarlatynę, 7 na dyfterje, 3 na różę oraz po 1 na tyfus plamisty i ospę wietrzną zgłoszono w ciągu ub. tygodnia w miejskim urzędzie zdrowia w Krakowie.

— SZOFER NAJECHAŁ NA FURMANKĘ. Na drodze w Jaworznie pow. Chrzanów najechał szofer Roman Lebuda autem Nr. Kr 95898 na furmankę Władysława Pawa, zam. w Kwaczale. W chwili gdy auto zbliżało się, koń spłoszył się i gwałtownie skręcił pod auto, wskutek czego został poważnie poraniony. Szkoda wynosi 600 zł. Wypadku w ludziach nie było. Winę ponosi szofer Lebuda, który jechał nieostrożnie

— PŁACZĄCY PREZENT. W piątek pozostawiła w biurze Marji Wilczyńskiej przy ul. Lwowskiej 1 niestwierdzonego nazwiska kobieta jednomiesięczne dziecko płci żeńskiej i zbiegła. Dziecko oddano do miejskiego żłóbka, zaś za matką zarządzono poszukiwania.

— OSZUST PASZPORTOWY. Bielewicz Jan (lat 40) malarz, przytrzymany został za oszustwo przez wyłudzenie kwoty 300 zł od dwóch emigrantek pod pozorem wyrobienia wiz paszportowych.

— WOJOWNICZY MICHAŁ. Trela Michał (lat 22) robotnik zam. przy ul. Krasickiego 17, przytrzymany został za lężkiem szkodzenie ciała na osobie Wasiuta Stanisława, zam przy ul. Krasickiego 17.

— WYBIŁA SZYBĘ WYSTAWOWĄ. Łodyga Agata (lat 45) przytrzymana została za uszkodzenie cudzej własności przez wybicie szyby wystawowej na szkodę Stefanji Ohrenstein przy ul. Lwowskiej 16

— GĘSI. Noga Wojciech (lat 34) robotnik z Golkowic, przytrzymany został za kradzież gęsi na szkodę Piotra Kawickiego z Prokocimia.

— CZYJA ZGUBA? W Wydziale Śledczym przy ul. Kanoniczej 24 złożono znalezioną w dniu 18 bm. na ul. Podzamcze obok ul. Poselskiej portmonetkę z pewną kwotą, oraz drobnemi rzeczami. Poszkodowany zgłosić się może po odbiór w godzinach między 10—13-tą.

— JUTRO O GODZ. 8 WIECZ. OSTATNIE PRZEDWAKACYJNE KÓŁKO DLA AWANSOWANYCH ANGLISTÓW przy Kole Żyd. Prac Umysł. „Awodah" (Starowiślna 68, III p. of.) z referatem p. Hochstima n. t. „The Heroes of the Air". Goście mile widziani.

— POALE SJON (Zjedn z CSP) Podbrzezie Nr. 4, II. p. of Jutro w poniedziałek o g. 8'15 wiecz referat n. t „Przegląd zdarzeń politycznych w ciągu ostatniego tygodnia" We wtorek 1 lipca posiedzenie Zarządu stowarzyszenia.

Najpierw werdykt uwalniający — potem zasądzający

Nowa procedura karna w zastosowaniu praktycznem

Wczoraj stanął ponownie przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym Marjan Hilki (lat 39), agent handlowy, oskarżony o zbrodnię puszczania w obieg fałszywych banknotów 20-złotowych. Hilki, który zarzuconego mu czynu dopuścił się dnia 11-go kwietnia ub r w Krakowie, wydając w kilku lokalach śniadankowych fałsyfikaty, odpowiadał już za ten czyn podczas poprzedniej kadencji przysięgłych, którzy zatwierdzili wówczas 10-ciu głosami winę oskarżonego, przyjmując zarazem 6-ciu głosami, że działał on pod przymusem nieodpornym. W toku rozprawy tłumaczył się bowiem Hilki, że do zbrodni popchnęła go ciężka choroba i chęć zaopatrzenia się w pieniądze na pokrycie kosztów operacji ślepej kiszki, której poddał się w Krakowie. Ówczesny uwalniający werdykt przysięgłych trybunał zasystował, stosując poraz pierwszy w Krakowie przepis nowej procedury karnej, dopuszczający zasystowanie werdyktu, korzystnego dlao skarżonego. Na skutek tej decyzji trybunału Hilki odpowiadał wczoraj przed nową ławą przysięgłych za swój czyn. Tym razem przysięgli okazali się surowsi i 12-ma głosami zatwierdzili winę oskarżonego, zaprzeczając 11-ma głosami pytanie dodatkowe, jakoby Hilki działał pod przymusem nieodpornym. Na zasadzie tego werdyktu trybunał pod przewodnictwem sso. Pelczara, skazał Hilkiego na 2 i pół lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Oskarżał prok. dr. Kuc, bronił adw. dr. B. Rappaport.

Uchylenie werdyktu przysięgłych na korzyść trzech oskarżonych

Rzeszów, 24 czerwca.

Na zakończenie roku 1929, w ciągu jednej nocy z 30 na 31 grudnia, dokonali trzej kilkakrotnie za różne przestępstwa karani oskarżeni Antoni Fila (23 lat liczący z Sojkowej ad Nisko), bracia, Józef Kołodziej (20 lat liczący) i Franciszek Kołodziej (26 lat liczący obaj z Pogorzałki ad Nisko) działając w towarzystwie, 3 zbrodnie rabunku na szkodę Wojciecha Kowala, Jana Szewczyka i Stanisława Dębiaka zamieszkałych w pobliskich wsiach. Oskarżeni obrabowali Wojciecha Kowala w domu zabierając różne ruchomości łącznej wartości 87 zł., Jana Szewczyka obrabowali na drodze podczas wyprawy do trzeciego pokrzywdzonego, u którego po sterroryzowaniu domowników zrabowali gotówkę 165 dolarów i różne większą wartość posiadające ruchomości. Tak przedstawia sprawę akt oskarżenia.

Oskarżeni, rozpoznani stanowczo przez pokrzywdzonych i ich rodziny, wypierali się mimo.o przez cały ciąg postępowania karnego swego udziału w rabunku, a dowody na ich alibi trochę zawiodły. W szczególności pokrzywdzeni i świadkowie oskarżenia zapodali, że poznali osk Filę po jego „chrapowatym" głosie i jąkającej mowie, a odnośnie do Kołodziejów znalazł dozorca więzień w łóżku Józefa Kołodzieja list napisany do różnych świadków z prośbą o zeznanie pod przysięgą, iż krytycznej nocy naprawiali obuwie. Świadkowie ci jednak tej okoliczności nie potwierdzili.

Sędziowie potwierdzili bezwzględną większością głosów pytania trybunału odnośnie do wszystkich trzech rabunków dokonanych przez wszystkich trzech oskarżonych.

Trybunał jednak jednomyślnie uznał, że przysięgli niesłusznie odpowiedzieli potwierdzająco na pytanie co do winy i na podstawie art. 436 § 1 k. p. k. uchylił werdykt przysięgłych i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania na najbliższych rokach tj. we wrześniu br.

Trybunałowi przewodniczył s. s. o Grodecki, wotowali s. s. o. Dr Byszewski i s. s. o. Silber, oskarżał podprokurator Dr. Jedliczka, a bronili adwokaci Dr. Braunfeld, Dr. Liwo i Dr. Czarnek.

Rad.

ADRIEN VELI

Kłamstwo

Wśród bywalców kawiarni zajmowano się przedewszystkiem żoną Cezarego. Mówiono o niej co wieczór. Regularnie o dziesiątej wieczorem, gdy Cezary zabierał się do domu, jeden z partnerów występował z uwagą:

— Cezary znowu ucieka do domu, by nie narażać się żonie.

I zaraz po jego odejściu zamieniano dowcipy, zawsze jednakowe, nietyle na temat jego wierności małżeńskiej, ile — braku samodzielności w pożyciu. Uchodziło za pewnik, że Cezary boi się żony.

Pewnego wieczoru jednakże, przed fatalną chwilą wybicia godziny dziesiątej, mówiono jeszcze o przedłużeniu partyjki. Cezary odezwał się nieśmiało:

— Chętniebym został, gdybym mógł...

— A więc zostań! — zawołał Lampoix. — Nic się nie stanie twojej żonie... A zresztą rób, jak chcesz, nie chcemy brać odpowiedzialności za scenę, jaką ci zrobi... Nie, nie, kochany Cezary, lepiej uciekaj czemprędzej...

I Cezary oddalił się melancholijnie.

— Biedny Cezary! — zauważył jeden z graczy. — Nie jest rzeczą przyjemną żyć pod ciągłą kontrolą.

— Pomyśleć, że znało go się takim wesołym, zawsze gotowym do hulanki i towarzystwa — rzekł Lampoix. — A tymczasem pewnego dnia, krach! Z chwilą, gdy się ożenił, straciliśmy Cezarego... Już po nim! Panowie! Płacę kolejkę pogrzebową! Kelner! Wina dla wszystkich!

Tak miały się rzeczy przez czas dłuższy. Wreszcie zdarzyło się, że Cezary nie pokazywał się w kawiarni w ciągu kilku dni.

— Coś się stało — mówił Lampoix. — Nie mógł wyjść... Żona trzyma go pod kluczem...

Czwartego wieczoru Cezary zjawił się znowu. Był ubrany czarno i miał krepę na kapeluszu. Wszyscy na jego przyjęcie powstali z miejsc dla złożenia mu kondolencji. Cezary usiadł z miną wielce zasmuconą. Usiedli i inni. Lampoix zwrócił się do niego:

— No i cóż, mój stary, co się stało?

Cezary odpowiedział głosem bezdźwięcznym:

— Moja biedna żona... Tak jest... Straciłem ją...

Zapanowało długie milczenie, po którem odezwał się jeden z graczy, party ku temu poczuciem przyzwoitości.

— Przerywamy partyjkę, wszak prawda?

— Opieram się temu stanowczo — oznajmił Cezary. — Nie życzę sobie pozbawiać was zwykłej rozrywki... Grajcie dalej... Będę się przyglądał grze...

Partnerzy powrócili do gry. Po kilku minutach Lampoix zwrócił się do Cezarego:

— Posłuchaj... Gdybyś mógł ją tem wskrzesić, nicbym nie powiedział. Ale, widzisz — życie jest życiem... I trzeba będzie, abyś kiedyś do spraw codziennych powrócił. A zatem: czemu nie odrazu? Naprowadzi cię to na inne myśli...

—Tak sądzisz? Tak sądzicie, panowie? — pytał Cezary, nie bez skrupułów i z wahaniem.

— Ależ tak! — zawołali wszyscy jednogłośnie. — Zrobi ci to bardzo dobrze!

Cezary dał się namówić i zajął miejsce przy stole.

I dnia tego wybiła dziesiąta a nie poszedł do domu.

— Naturalnie, nie opuścisz nas — namawiał Lampoix. — Zawsze jeszcze dość wcześnie powrócisz do swego pustego domu.

Nie trzeba było zbytnio namawiać Cezarego. Przedsięwzięto wędrówkę po lokalach i Cezary wracał pod rękę z Lampoix'em, również „pod dobrą datą", jak i on.

Przechodząc mimo winiarni w halach, Cezary rzekł do Lampoix:

— Ostatni kieliszek jeszcze przed pójściem do domu...

— Zgoda — zadecydował Lampoix bardzo chętnie.

Ostatni kieliszek dopełnił wpływu poprzednich. Cezary i Lampoix, siedząc naprzeciwko siebie, przyglądali się sobie wzajem z czułością. Tylko, gdy uczucia Lampoix pozostały nieokreślone, czułość Cezarego stała się wymowna. Dotknął ramienia przyjaciela, oznajmiając mu:

— Mój stary Lampoix... Lubię cię, pomimo wszystko...

— Jakto: pomimo wszystko? — zagadnął Lampoix, widocznie dotknięty tem ograniczeniem.

— Bo nie mam żalu do ciebie...

— I za co? Czy wolno wiedzieć?

— Za co?... Z twojej winy zabiłem swoją żonę... Lampoix cofnął się z oburzeniem.

— Cezary! Co ty mówisz?... Ty, człowiek tak uczciwy. Nie mogłeś zrobić nic podobnego.

— Tak jednak zrobiłem, mój stary... Zaraz ci wytłumaczę...

— Postaraj się o to, jeśli chcesz zachować przyjaźń...

— Czy przypominasz sobie, że któregoś wieczora prosiłeś mnie o pożyczenie ci stu franków?

— Pamiętam, jak dzisiaj... Pamiętam nawet żeś mi odmówił pożyczki... Lecz nie miałem o to żalu do ciebie...

— Odmówiłem ci, bo zapominasz o swoich długach... Nie chcąc jednak obrazić ciebie, powiedziałem ci, że żona moja kontroluje moje wydatki... Zapytałeś mnie wówczas czy jestem żonaty... Odpowiedziałem ci, że tak. — Odkąd to? — Od dwóch dni. — A więc, mój stary, pospieszyła się bardzo wziąć ciebie pod pantofel...

— Zdaje się, że dnia tego mieliśmy trochę w czubie?

— Możliwe... A więc wyznaję ci to dziś. Lampoix, nigdy nie byłem żonaty... Lecz nie chciałem ciebie obrazić, odmawiając ci 100 fr. pożyczki... Tylko, że nie zastanowiłem się nad tem, że odtąd będę zmuszony zostać człowiekiem żonatym do końca, byś się nie obraził na mnie, mój drogi... — Przypomnij sobie, żeś ty sam pierwszy raz odesłał mnie do domu o dziesiątej, zapewniając wszystkich, że poślubiłem jędzę... Siłą rzeczy zostałem w to kłamstwo wciągnięty... W końcu jednak znudziło mi się to wszystko i uśmierciłem swoją żonę...

— Niech spoczywa w spokoju! — wyrzekł Lampoix. — Pożycz mi te 100 franków.

— Masz je! Uf!... Nareszcie spadł mi ciężar z serca. Przykro mi tylko, że będę zmuszony wieczorami zakładać żałobę, by nie zdradzić się przed innymi partnerami i że trwać to musi rok cały!

Z MODY.

25 stopni w cieniu...



Przynosimy dzisiaj czytelniczkom naszym kilka ładnych letnich sukienek, które nadadzą się na obecny upalny sezon. Na rycinie naszej widzimy jako model pierwszy suknię dla młodej panienki z wzorzystego woalu lub jedwabiu do prania. Zdobią ją tak modne obecnie falbany, wykończone gładką plisą. Wszelkiego rodzaju falbany oraz wolany zauważymy przy letnich powiewnych sukniach. Sylwetka kobieca zasadniczo się zmieniła. Minęły już obcisłe, wydłużające toalety. Suknia tego sezonu lekka wdzięczna, pełna fantazji tworzy piękną niekiedy nader oryginalną ramę dla smukłej postaci. Materjały lekkie, przejrzyste znalazły zastosowanie, zaś wzory wszelakiego rodzaju, jak kraty, pasy, kwiaty małe i duże mienią się różnorodnością barw i odcieni.

Wzorzyste materjały nadają się również doskonale na sukienki dla małych dziewczynek jako bardzo miłe i praktyczne. Nasz model drugi przedstawia taką dziecinną sukienkę również ozdobioną falbanami, zaś aksamitna szarfa dodaje jej dużo powiewności.

Na popołudnie lub wieczór nada się nasz model trzeci. Ładnie przedstawia się ta suknia, o ile zrobiona jest z wzorzystej crepe-de-chiny lub innego miękkiego jedwabiu, ponieważ tylko z podatnego materjału ładnie będzie wyglądał wolan obiegający wokoło suknię.

Model czwarty to znowu oryginalna i nader elegancka toaleta z koronki w połączeniu z georgettą. Szczególnie w miejscu kąpielowem na wieczór będzie tego rodzaju suknia ogromnie pożądana. Tego rodzaju toaletę koronkową, jak to widzimy na rycinie można doskonale skomponować z dwóch przenoszonych w zimie sukien. Krótką starą suknię z koronki przydłużamy zapomocą pasa z georgetty przez dodanie pelerynki nadajemy jej charakter zupełnie modny. Bez rękawów posłuży nam taka suknia jeszcze w przyszłym sezonie zimowym, bo prawdopodobnie moda zasadniczo się nie zmieni, chyba w drobnych szczegółach, które zawsze można uzupełnić.

Zakończenie konferencji Małej Ententy

Szczyrbskie Jezioro 28. 6. PAT. Konferencja M. Ententy została zakończona. W dniu dzisiejszym trzej ministrowie opuszczą Szczyrbskie Jezioro. Marinkowicz uda się bezpośrednio do Bukaresztu, celem prowadzenia tamże rokowań gospodarczych z Rumunją. Trzej ministrowie przyjęli przed odjazdem przedstawicieli prasy międzynarodowej, którym udzielali odpowiedzi na zadawane pytania.

Marinkowicz mówiąc o kryzysie rolniczym małych państw europejskich, wypowiedział się za systemem nowej wspólnej organizacji gospodarczej i celnej krajów rolniczych i przemysłowych obie bowiem kategorje krajów są jednakowo zagrożone, jedne bezpośrednio, drugie pośrednio. Benesz reasumując wyniki konferencji podkreślił fakt podpisania statutu M. Ententy, które będą ogłoszone i złożone w Genewie. Dr. Benesz wyjaśnił, że nie chodziło tu bynajmniej o rzecz zasadniczo nową, ujęto jedynie na piśmie doświadczenia w dziedzinie procedury nabyte i wypróbowane w okresie 8 lat. Ten organiczny statut obejmuje sprawy przewodnictwa, ustalania programów regularnych zebrań oraz przewiduje możliwość powierzenia jednemu z trzech krajów, wchodzących w skład M Ententy mandatu przemawiania w imieniu wszystkich W końcu dr. Benesz podkreślił, że od 10 lat swego istnienia M. Ententa prowadzi świadomą pracę konstruktywną, uprawiając zachowawczą politykę pokoju. Trwając mocno na zajętem stanowisku, widzimy jasno sytuację. Wzajemne zaufanie, cechujące nasze obrady napawa nas spokojem.

Lekkoatletki Makkabi prowadzą w mistrzostwach okręgu

W dniu wczorajszym rozpoczęły się na Wojskowym Stadjonie Sportowym kobiecie zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu krakowskiego na rok 1930. Pierwszy dzień zawodów wykazał ogólne wyrównanie klasy w okręgu krakowskim. Lekkoatletki Makkabi są w świetnej formie i odniosły szereg sukcesów, zajmując w ogólnej punktacji pierwszego dnia zawodów pierwsze miejsce. Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące:

Przedbiegi 100 m.: I. Freiwaldówna (Makkabi) 14 sek., II. Glassnerówna (Makkabi), I. Babrajówna (Legja), 13,6, II. Giebułtówna (Wisła).

Finał 80 m. przez płotki: I. Freiwaldówna 13.7, II. Talowska, III. Metzendorfówna, Wszystkie z Makkabi.

Bieg 800 m.: I. Babrajówna (Legja) 2 min. 49,4 sek., II. Nidecka (Wawel), III. Wieśka (Wisła).

Rzut oszczepem: I. Freiwaldówna (Makkabi) 21 68, II. Golkówna (Wisła), III. Stępniowska (Legja).

Finał 100 m.: I. Freiwaldówna (Makkabi) 13,2(!) .. Giebułtowska (Wisła), III. Babrajowa (Legja).

Skok w zwyż: I. Freiwaldówna (Makkabi) 1.29, II. Golkówna (Wisła) 1.21, III. Metzendorfówna (Makkabi) 1.24.

Przedbiegi 200 m.: I. Stępniowska (Legja) 31.4 sek., II. Metzendorfówna (Makkabi). — I Nidecka (Wawel) 30,3 sek., II. Czułakówna (Wisła).

Sztafeta 4x200 m.: I. Makkabiw składzie: Talowska, Glassnerówna, Metzdendorfówna, Freiwaldówna. Czas 2 min. 3,2 sek.

II LEGJA. III. WISŁA.

W ogólnej punktacji prowadzi Makkabi 22 punkty przed Wisłą 9 pkt. Legją 9 pkt i Wawelem 2 pkt

W dniu dzisiejszym o 4 pop. dalszy ciąg zawodów na Stadjonie Wojskowym koło Cichego Kącika. W programie zawodów: Przedbiegi i finał 60 m, finał 200 m., skok w dal z miejsca i z rozbiegu, rzut dyskiem, pchnięcie kuli, finał sztafety 4x100 m

Lwów. 28. 6. Mecz lekkoatletyczny Kraków—Lwów 43:36 w pierwszym dniu dla Krakowa Zawodnicy krakowscy pobili kilka rekordów okręgowych.

Najszybsze i najpowolniejsze zwierzęta

Jedno z naukowych pism amerykańskich wydrukowało specjalne studjum o szybkości poruszeń zwierząt. Jeżeli przyjmiemy jako miernik czasu sekundę, to gazella przebiega w tym czasie 27 metrów i jest najszybciej biegającem zwierzęciem. Angielski koń wyścigowy przebiega przez sekundę o dwa metry mniej, tak jak chart syberyjski, podczas gdy chart angielski nie robi w tym czasie więcej jak 23 metry. Żyrafa 15 metrów, renifer 14 m, wilk 10, wyżeł 8 i pies eskimowski 4 metry.

Najszybszym pomiędzy ptakami jest pewien rodzaj jaskółki z szybkością 140 m., na sekundę; zwykła jaskółka nie przekracza 80 m., sokół 75, gołąb pocztowy 50 metrów, Struś, gdy pomaga sobie biciem skrzydeł, przebiec może na sekundę 30 metrów.

Najszybciej pływającą rybą jest delfin, przepływający 10 m. na sekundę, potem następuje łosoś, następnie śledz, mogący pochwalić się szybkością 6 metrów. Najpowolniejszym zwierzęciem jest wesz szkarłatna, małże i ostrygi. Zwierzęta te nigdy nie utracą swego rekordu, albowiem nie ruszają się z zajętego przez siebie miejsca i dlatego szybkość ich jest równa zeru.

Kapitał zagraniczny interesuje się elektryfikacją Polski

Warszawa 28. 6. Zainteresowanie się wielkich kapitalistów zagranicznych sprawą elektryfikacji Polski staje się coraz większe. Przed kilku dniami p. min. robót publicznych Matakiewicz odbył dłuższą konferencję z radcą ambasady angielskiej w Warszawie p. Kinnensem, który w imieniu kapitalistów angielskich wyraził zainteresowanie dla tej sprawy. Niezależnie od tego p. min. Matakiewicz przyjął ostatnio administratora francuskiego syndykatu elektrycznego pod firmą „Synelpol, który przedstawił p min szczegółowe propozycje w imieniu syndykatu w związku ze złożoną przez syndykat ofertą na elektryfikację Polski.

Konflikt morski japońsko-sowiecki

Tokio. 28. 6. PAT. W związku z długotrwałym sporem między rybakami japońskimi a władzami rosyjskiemi w sprawie prawa połowu na wodach Kamczatki, rosyjski statek patrolowy ostrzeliwał dnia 24 bm. bez uprzedniego ostrzeżenia japoński parowiec, znajdujący się przy wybrzeżu półwyspu. Jeden z członków załogi statku japońskiego został śmiertelnie raniony, reszta została aresztowana. W dniu 26 bm. jeden z torpedowców japońskich udać się miał w kierunku półwyspu.

Rewolucjoniści boliwijscy panami sytuacji

Santiago 28. 6. PAT. Według otrzymanych tu taj wiadomości z Boliwji, wszystkie wieksze miasta są w posiadaniu wojsk rewolucyjnych. Rewolucjoniści stali się panami całego kraju. Spokój panuje wszędzie z wyjątkiem La Paz gdzie trwają dotąd jeszcze krwawe walki.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Zmiana numerów telefonicznych w Krakowie

Zgodnie z zapowiedzią, przeprowadziła centrala telefoniczna w Krakowie wczoraj, o godz. 8 wieczór zmianę, polegającą na wprowadzeniu pięciocyfrowych numerów telefonicznych. Po krótkiej przerwie, w czasie której aparaty nie dawały sygnału łączenia, można było uzyskiwać sprawnie każdy wywołany numer, o ile oczywiście posługiwano się nowym spisem abonentów i nakręcano tarczę pięciokrotnie.

— P. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski wyjechał do Belgji w celu rewizytowania belgijskiego ministra przemysłu i handlu Heymana.

— **OKUPACJA ZNIKA.** Ostatni batalion wojsk okupacyjnych opuścił w dniu dzisiejszym Kehl. Komisja niemiecka objęła 40 objektów zniszczonego przyczółku mostowego oraz twierdzy.

ILU JĘZYKAMI MÓWIĄ WEUROPIE? Jak wykazują statystyki, mówi się w całej Europie 120 językami. Z liczby tej 68-ma mówi więcej niż 100 tysięcy ludzi, a 37-ma więcej niż miljon ludzi. Na pierwszem miejscu stoi pod tym względem język niemiecki, którym posługuje się w Europie 80 miljonów 903 tysiące ludzi, języka rosyjskiego używa 70,254,000, angielskiego 47,001.000, włoskiego 40 miljonów 807 tysięcy, francuskiego 39 miljonów 841 tysięcy. Jeżeli natomiast weźmiemy pod uwagę wszystkie części świata, to na pierwszem miejscu stoi język chiński z 400 miljonami ludności, którą nim się posługuje, następnie hinduski z 260 miljonami, angielski z 170 miljonami, podczas gdy niemieckim i francuskim mówi na całym świecie po .. miljonów ludzi.

Ponad 50 osób ofiarą burzy

Waszyngton. 28. 6. PAT. W czasie burzy, która nawiedziła w czwatrek i piątek ub. tygodnia północną część Stanów Zjednoczonych i Kanadę zginęło około 57 osób od piorunów, lub z powodu wykolejenia się pociągów. Według doniesień z Toronto w czasie powodzi, będących następstwem ulewnych deszczów, zginęło 14 osób.

Stan zdrowia Ejsmonda nadal groźny

Zakopane, 28. 6. PAT. Stan zdrowia ciężko rannego w głowę w katastrofie pod Morskiem Okiem Juljusza Ejsmonda jest ciągle jeszcze groźny. Chory odzyskuje chwilami świadomość i rozpoznaje otaczające go osoby, niemniej jednak znajduje się w stanie zamroczenia i częściowego porażenia tak, że według zdania dyrektora szpitala dra Nowotnego, istnieje bardzo słaba nadzieja utrzymania go przy życiu. W każdym razie, pogorszenia w tej chwili niema.

Nieudała ucieczka defraudanta do Litwy

Wilno. 28. 6. PAT. Nocy ubiegłej na pograniczu polsko-litewskiem patrol KOP'u kontrolując pas graniczny, zauważył pewnego osobnika, który korzystając z ciemności dążył pospiesznie ku granicy litewskiej. Ponieważ na kilkakrotne wezwanie osobnik ten nie zatrzymał się, przeto patrol dał do niego kilka strzałów, poczem rannego zatrzymał. Jak się okazało zbiegiem jest prokurent firmy łódzkiej z Warszawy, Lewinger, który sprzeniewierzył kilkadziesiąt tysięcy złotych i usiłował ukryć się przed wymiarem sprawiedliwości poza granicami państwa. W czasie rewizji znaleziono u Lewingera przeszło 50.000 zł. w walucie amerykańskiej.

Krwawa bójka hitlerowców z komunistami

Berlin. 28. 6. PAT. W czasie zgromadzenia Hitlerowców w jednej z sal berlińskich doszło wczoraj do krwawej bójki z komunistami. Obecni na sali komuniści zaatakowali krzesłami i kuflami od piwa Hitlerowców. Uczestnicy zebrania ratując się przed walczącymi musieli wyskakiwać przez okna z wysokości 3 metrów na ulicę. Policja aresztowała kilkadziesiąt osób. 50 uczestników zebrania odniosło rany, 12 osób ciężko rannych przewieziono do szpitala.

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 28. 6 PAT. **Akcje:** Bank Dyskontowy 116, Bank Polski 170, 170 i pół, Bank Zachodni 73, Bank Zw. Sp. Zarobk. 72 i pół, Elektrownia w Dąbrowie 65, Ferley 29, Spirytus 28.

Pożyczki: 4-proc. inwestycyjna 111, 5-proc. dolarowa 63, 62 i pół, 7-proc. stabilizacyjna 88, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94

* * *

Waluty: Dolary 8.885, 8.905, 8 865 **Dewizy:** Belgja 124.52, 124.83, 124.21, Londyn 43.35 i jedna czw., 43.46, 43.24 i pół, Paryż 35.04, 35.13, 34.95, Praga 26 46 i pół, 26.53, 26.40, Nowy Jork wypł. telegr. 8.921, 8.941, 8.901, Szwajcarja 172.87, 173.30, 172.44, Wiedeń 125 90, 126.21, 125.59, Włochy 46.78, 46.90, 46.66, Berlin 212.47 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 28. 6 PAT. **Waluty i dewizy:** Berlin 168.35—168.85, Budapeszt 123.61—123.98, Bukareszt 4 19 i pół do 4 21 i pół. Londyn 34.36 i pięć ósmych do 34.46 i pięć ósmych, Nowy Jork 706.85—709.35, Paryż 27.74 i pół do 27.89 i pół, Praga 20.95 i siedem ósmych do 21 03 i siedem ósmych, Warszawa 79.20—79.48, Zurych 136 91—137.41 Amerykańskie 704—708, Niemieckie 168.10—168.70, Włoskie 37.10 L36.26, Szwajcarskie 136.66—137.46, Czeskie 20.93 i trzy czw. do 21.05 i trzy czw, Węgierskie 123.79 —124.19.

* * *

Papiery wartościowe: Renta majowa 1.75, Renta lutowa 1 74, Hipoteczny Lwów 60 i jedna czw., Karpaty 3.30, Galicja 23.10

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 28 6 PAT. Paryż 20 27 i pół, Londyn 25.08 i jedna czw., Nowy Jork 5 16.05. Belgja 72.02, Włochy 27 04, Berlin 122.05, Wiedeń 72.82, Praga 15.31, Warszawa 57.90, Budapeszt 90.27, Bukareszt 3 06 i pół

TROCHĘ HUMORU



— Czemuż Pan się wybiera na polowanie przy takiej psiej pogodzie?

— Niedawno znalazłem zająca, zabitego od pioruna.

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn	Zł. 6'00,	kwartal.	Zł.	18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu	„ 6'20	„	„	18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 6'60	„	„	19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10'00	„	„	30'00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana